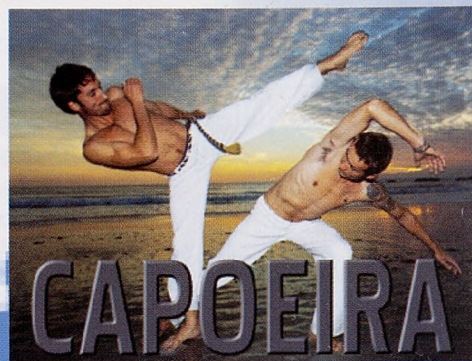




Za granicę po doświadczenie czyli student na obczyźnie



**§ KUPIĆ
MAGISTRA?**

**MUNIEK
STASZCZYK**



TEMAT MIESIĄCA



Stypendia zagraniczne

Coraz popularniejszym sposobem studiowania, a dla niektórych sposobem na życie, staje się wyjeżdżanie na zagraniczne uczelnie w ramach różnych stypendiów. Żeby dowiedzieć się,

jak naprawdę wyglądają studia (bardzo) z dala od domu – pytamy tych, którzy wiedzą. Ze studentami, którzy pojechali na studia do Szwecji, Niemiec, a nawet Japonii w artykule „Do domu daleko” rozmawia **Anna Drygalska**.

– strona 4

UNIwersYTET



Magisterka na zamówienie

Wejdź do Internetu, a znajdziesz wszystko... W każdym razie, kiedy masz pieniądze i niewiele czasu – sieć ma ci wiele do zaoferowania. Praca licencjacka, magisterska? Nie ma problemu. Napisz

tylko: temat, gdzie studiujesz i na kiedy potrzebujesz. Ceny przyzwoite, jakość (podobno) wysoka, wykrywalność zerowa. Jak się (nie) pisze pracę, pisze **Piotr Kozanecki** w artykule „Dyplom za dwie stówki”.

– strona 9

STUDENCI



Capoeira – taniec walki

Abada, jogo, berimbau – jeśli te słowa brzmią dla Ciebie znajomo, jesteś już wtajemniczony, poznałeś fascynującą sztukę capoeiry. Jeśli nie, przekonaj się, na co niektórzy czekają z zapartym

tchem, co pozostawia w ich umysłach muzykę i napęła energią. Czym jest capoeira, dowiedzieć się z tekstu **Wojtki Bojanowskiego** „Najpiękniejsza z walk, najgroźniejsza z tańców”.

– strona 14

KULTURA



Wywiad

Po kilkunastoletniej przerwie na scenie Rotundy pojawił się zespół T.LOVE. Bez zadęcia o tym, na czym polega fenomen długowieczności grupy, o inspiracji w twórczości innych i planach na przyszłość z Muńkiem Staszczykiem rozmawia **Bartek Borowicz**

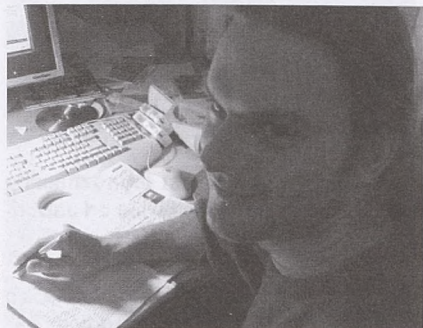
– strona 20

SPIS TREŚCI:

Do domu daleko, stypendia zagraniczne	s.4
Rozdano stypendia,	
Stypendia od Ministerstwa	s.6
Presja,	
deklaracje wykładowców UJ	
dotyczące pracy poza uczelnią	s. 7
Kurdowie na UJ,	
wymiana studentów z Kurdystanem	s.7
Jeśli nie magister, to co?,	
jak zrobić doktorat na UJ	s. 8
Dyplom za dwie stówki,	
prace dyplomowe pisane na zamówienie	s.9
Au pair	
warto wiedzieć, odpowiadamy na pytania	
czytelników	s.9
Czynni, Młodzi, Dynamiczni,	
czym się zajmuje Centrum	
Młodych Dyplomatów	s.10
Przez MOST do wiedzy,	
studia na różnych uczelniach w kraju	s.10
Miejska rekreacja,	
jak można spędzić ferie w Krakowie	s. 11
30 lat minęło,	
czyli działalność Koła PCK	s.11
Procenty w %,	
raport Centrum Monitorowania Jakości	
w Ochronie Zdrowia w Krakowie	s. 12
Jeszcze „dolek”, czy już depresja?	
obiektywnie o chorobie	s. 13
Najpiękniejsza z walk, najgroźniejszy z tańców,	
o sztuce walki capoeira	s.14
Polityka nagradzania,	
stypendyści Polityki	s.14
W kotłach świata,	
korespondencja z Nowego Jorku	s.15
XII Finał WOŚP	s.16
Recenzje:	
„Tajemnica Aleksandry”, „Lalki”	s. 16
Festiwal przyszłości,	
X Międzynarodowy Festiwal Filmowy „Etiudy”	s. 17
Mogłem zostać włóczęgą,	
wywiad z Michałem Olszewskim	s. 18
Z potrzeby pisania,	
czy student może wydać książkę?	s.19
Czego słuchają wykładowcy,	
sonda muzyczna	s.19
Fani to nasz największy kapitał,	
wywiad z Muńkiem Staszczykiem	s. 20
Jazz o smaku kawy,	
składanka „Smooth Jazz Cafe”	s. 21
Purpurowe niebo,	
koncert Deep Purple w katowickim Spodku	s. 22

Ogłoszenie

WUJ poszukuje osoby, która zajmie się stworzeniem od podstaw serwisu internetowego na potrzeby redakcji. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: Jacek 503 633 895, jacek_roch@interia.pl. Mile widziane wcześniejsze projekty.



Witam serdecznie!

Spotykamy się w po krótkiej przerwie. Święta i świętowanie za nami – czas podwijać rękawy i do pracy. Dla redakcji WUJ-a zaczyna się kolejny rok pisania i towarzyszenia Wam w drodze przez studia. Zmieniamy się, bo chcemy tworzyć pismo, które się Wam podoba, które dostarcza przydatnych informacji i opisuje rzeczywistość (bez epitetu „obiektywnie”, co rozumie się samo przez się). Spośród Was, przez Was i dla Was – tak powstaje WUJ. A żeby nie okazało się, że „chcieliśmy dobrze, a wyszło jak zawsze” – przygotowaliśmy krótką ankietę (str. 5–6), która pomoże nam sprawdzić, co jeszcze możemy ulepszyć.

Stycziowy numer pachnie świeżością. Ruszają zapisy na studia w ramach stypendiów zagranicznych. My postanowiliśmy spytać, jak wyprawa w nieznaną wygląda w praniu – w artykule „Do domu daleko” (str.4) relacje tych, którzy wrócili już do kraju. Zanim wyjedziecie, czeka nas wszystkich kilka formalności – sesja albo obrona pracy. Nie piszemy, jak sobie z nimi radzić, raczej jak niektórzy potrafią na nich zarobić. Tekst „Dyplom za dwie stówki” (str. 9) to spojrzenie na rynek prac dyplomowych pisanych na zamówienie. Studia można skończyć albo... ciągnąć dalej – walczyć o doktorat (str. 8), czy też zmagać się z pojęciem lojalności (str. 7). Tak czy inaczej każdy kiedyś zacznie płacić podatki (str. 12), a nieliczni mogą z kolei zyskać parę groszy jeszcze zanim pójdą do pracy (stypendia: str. 6). O tym wszystkim w najnowszym numerze.

Jak co miesiąc przygotowaliśmy sporą porcję kultury – film, muzyka i literatura. Tej ostatniej poświęcamy więcej miejsca, bo jest szczególna okazja – dziennikarstwo spotkało się ze swoją starszą siostrą. Dawniej autor WUJ-a, dziś doceniony pisarz – Michał Olszewski. Pewnie nie zgodziłby się, by tak o Nim napisać, ale nie prosiłem o autoryzację. Dziękując, że znalazł chwilę czasu na rozmowę, kiedy opadły emocje po wręczeniu nagrody Znaku (str. 18), raz jeszcze gratuluję sukcesu.

Wszystkim gratuluję wyboru i zapraszam do lektury!

Redaktor Prowadzący
Oskar Grzegorzcyk

„Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego” ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków, tel. 622-31-98 **Wydawca:** Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

P.O. redaktora naczelnego: Oskar Grzegorzcyk

Sekretarz redakcji: Joanna Kollbek; **Redaktor prowadzący:** Oskar Grzegorzcyk

Dział uczelniany: Piotr Kozanecki; **Dział kulturalny:** Dominika Giza; **Dziennikarze:** Agata Kajewska, Marcin Bunsch, Anna Drygalska, Joanna Kerth, Michał Maziarz, Jacek R. Gruszczyński

Współpracownicy: Piotr Haręzga, Tomasz Makuch, Agnieszka Łakoma, Paweł Kamiński, Wojciech Bojanowski, Mateusz Smółka, Piotr Jawor

Fotoedytor: Jacek R. Gruszczyński

Redaktorzy techniczni: Agata Romanowska, Jacek R. Gruszczyński; **Korekta:** Agata Romanowska

Reklama: Tomasz Kolkiewicz (tel. 0600 212 061, e-mail: grower@o2.pl)

Druk: Przedsiębiorstwo Poligraficzne DEKA

Dyżury redakcyjne: wtorek 16.00–17.00 Oskar Grzegorzcyk; czwartek 12.00–13.00 Dominika Giza; piątek 13.00–14.00 Joanna Kollbek

Numer zamknięto 16 grudnia 2003 r.

Okladka: Fot. Wojciech Bojanowski, projekt: Jacek R. Gruszczyński

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

R E K L A M A

PRACOWNIA FOTOGRAFII CYFROWEJ

najnowocześniejszy cyfrowy minilab frontier 350

najwyższa jakość oferowanych usług i produktów

retusze, fotomontaże, efekty specjalne, itp.

odbitki z negatywów wielkoformatowych

projekty graficzne reklam, folderów, itp.

skanowanie i nagrywanie na CD

kalendarze, ramki, dedykacje

KRAKÓW

DOM TURYSTY

HENRYK OSTROWSKI

godz. otwarcia: 9.00-21.00

Ul. Westerplatte 15/16 tel. (0-12) 292 64 89

Stypendia zagraniczne

Do domu daleko

Kasia nie wiedziała, że we Francji trzeba się spóźniać, Michał, że odprowadzenie Szwedki do domu jest jednoznaczna propozycja, Ania, że charakter Niemców jest zgodny ze stereotypem, a Monika, czym odróżnia się obcokrajowiec od Japończyka na basenie.



Polscy studenci w Monachium...

Studiowanie za granicą to nie wycieczka z przewodnikiem. Trzeba porządzić sobie z toną dokumentów, dopasować przedmioty, zdać egzaminy w obcej mowie, nauczyć się gospodarować pieniędzmi i odnaleźć się wśród innych ludzi i zwyczajów.

Bez wahania

– Należy skorzystać z tego, że nie ma się jeszcze sformalizowanego dorosłego życia – radzi Michał Kuźmiński, który zaliczył semestr w Göteborgu.

– W Japonii miałam dostęp do tekstów, książek, filmów, których nie ma w Krakowie – mówi Monika Kubiszewska. Zwraca też uwagę na zalety wielokulturowości. – Kiedy na Uniwersytecie w Hiroshimie mówiliśmy o przysłówkach, każdy dodał coś charakterystycznego ze swojego kraju. Nie była to jej pierwsza wyprawa do Kraju Kwitnącej Wiśni. Wcześniej spędziła tam 3 lata na kursie językowym. Poprosiła o zawieszenie w obowiązkach studenta na UJ.

– Żeby poznać kulturę kraju, mentalność ludzi nie wystarczy wyjechać na tydzień czy miesiąc – mówi Kasia Janus. Mimo że rodzice byli przeciwni, wzięła urlop dziekański, spędziła 14 miesięcy na kursie językowym we Francji. – Kiedyś

znałam jedno określenie słowa pieniądze, teraz znam cztery.

– Nie byłam w stanie zrozumieć wszystkich dokumentów w języku niemieckim, jakie otrzymałam – mówi Ania Olszowska, która była w Norymberdze.

– Języka szwedzkiego zaczęłam się uczyć dopiero na stypendium – opowiada Michał, – ale nawet z kłozardem na ulicy porozumiałam się płynnym angielskim. Studenci mają swój język: Socrates-english – angielski z różnymi obcymi wyrazami i akcentami.

(Nie)ciekawe zajęcia

– Myślałam, że studenci z zagranicy będą mieli łatwiej – przyznaje Ania, – ale jedyna ulga polegała na tym, że na egzaminie mogłam mieć podręczny słownik. Ania ukończyła parę kursów, które nie były uznane na UJ. Większość przedmiotów zaliczyła w Polsce. Zawiodła się poziomem nauczania. – Niektóre wykłady nie wnosiły nic pod względem merytorycznym, ćwiczenia natomiast to serie nudnych referatów. Były jedne ciekawe zajęcia – w studiu telewizyjnym. Kiedy zorientowałam się, że na uczelni za wiele nie skorzystam, postarałam się o płatną praktykę w gazecie.

Michał jest zadowolony. – W Szwecji wykładowcy patrzyli na problemy nauko-

we inaczej niż u nas. Mieli inne teorie, do których sam bym pewnie nie dotarł.

– W Japonii egzaminy wstępne są niezwykle trudne, ale później żaków czekają 4 lata lekkich studiów i zabawy – mówi z uśmiechem Monika. – Nie spotkałam nikogo, kto powtarzałby rok. Uczniowie wreszcie nie muszą nosić mundurków – dodaje, – ale na uroczystościach oficjalnych nadal mile widziane jest kimono.

Na uniwersytetach w Japonii jest rozwinięty system kółek zainteresowań: dyskusyjnych, literackich, medycznych... Monika mogła wybierać ze 150. Zapisła się na lucznictwo. – Ćwiczyłyśmy same pod opieką starszych koleżanek, a dwa razy w miesiącu przyjeżdżała do nas mistrzyni – wspomina. – Kiedyś popełniłam błąd i zaczęłam się tłumaczyć. Zostało to źle odebrane. Nie wiedziałam, że wystarczy przyznać się do błędu.

– Wyposażenie było świetne – Michał chwali uniwersytet w Göteborgu. – W akademiku warunki były porównywalne z małym mieszkaniem, a studenci dziennikarstwa, którzy redagowali gazetę, mieli do dyspozycji newsroom.

Money, money, money...

– Studia za granicą to nie jest szansa dla każdego – mówi Michał. Całe stypendium programu Socrates wystarczyło mu na opłacenie trzymiesięcznego pobytu w akademiku (spędził w nim 5 miesięcy).

Wysokość kwoty zależy od tego, ile osób z danego wydziału ubiega się o stypendium. Przykładowo na czteromiesięczny pobyt w Holandii osoba z Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej otrzymuje 580 euro (wyjechało w sumie 43 studentów), student z Wydziału Matematyki i Informatyki – 1176 euro (wyjechało 5 studentów).

Monika miała lepszą sytuację. Stypendium rządu japońskiego wystarczało na opłaty akademika, dojazd do uczelni, wyżywienie, podręczniki, a nawet krótką wycieczkę.

Kasia pracowała jako au pair i nieegaleśnie w kawiarni, żeby się utrzymać.

Co kraj, to obyczaj

– Po czym poznaje się obcokrajowca na basenie w Japonii? – pyta Monika. – Po tym, że się opala. Kobiety uważają, że biała skóra jest najładniejsza.

ANKIETA

Gorąco zachęcamy Was do wypełnienia poniższej ankiety. Dla nas będzie ona cenną wskazówką, w jaki sposób dalej rozwijać nasze pismo, a wśród wszystkich tych, którzy wypełnią ankiety i przyniosą je do redakcji (można również zostawić je na portierni w Piaście lub wypełnić w internecie na stronie: www.wuj.w.pl), zostaną rozlosowane wejściówki do teatru Groteska, talony na piwo i inne nagrody.

1. Gdzie najczęściej znajdujesz WUJ-a:

- a. w akademiku
- b. na stołówce
- c. na uczelni
- d. gdzie indziej (gdzie?)

2. Jak oceniasz dostępność WUJ-a:

- a. łatwo dostępny
- b. średnio dostępny
- c. trudno go znaleźć

3. Jak często czytasz WUJ-a:

- a. regularnie (co miesiąc)
- b. sporadycznie (co drugi, trzeci numer)
- c. kilka razy w roku
- d. to moje pierwsze spotkanie z WUJ-em

4. Oceń w skali od 0 do 5 atrakcyjność działów WUJ-a:

- a) temat miesiąca
- b) uniwersytet
- c) studenci
- d) kultura

5. Czy WUJ porusza sprawy istotne dla studentów?

- Tak
- Nie

otwarta, jednak stereotypy tylko się pogłębiły i stały się inspiracją do tematu jej pracy magisterskiej.

– *Moje wyobrażenia o Szwedach wyklarowały się – ciągnie Michał. – Są teraz oparte na faktach a nie na przesłankach. Z kolei ktoś w Szwecji zdziwił się, że stać mnie na pobyt za granicą.*

– *Japończyk chyba nie ma stereotypu Polaka – zastanawia się Monika. – Nie zdążył go sobie wypracować – tak mało jest tam Polaków. Zdarzało się, że wszyscy się mi przyglądali, jak wsiadałam do autobusu.*

– *We Francji funkcjonuje powiedzenie: „Pijany jak Polak”, ale nikt nie potrafił wytłumaczyć mi dlaczego akurat Polak – złości się Kasia. – Jedni ludzie myślą, że u nas jest bardzo zimno cały czas, inni mają tak szeroką wiedzę historyczną o naszym kraju, jaką ja nie mogę się pochwalić.*

Warto?

Monika pracuje w firmie, która prowadzi handel z Japonią. Znajomość języka i kultury partnerów była ważna dla jej szefa.

– *Nauczyłam się ogromnej odpowiedzialności za siebie i innych – podsumowuje Kasia. – To, że poradziłam sobie sama, daje mi poczucie większej pewności siebie.*

– *Poznałam swoje możliwości. Wiem, co chcę robić, a do czego zmuszali mnie rodzice – pointuje Ania. – Teraz jestem przygotowana do tego, żeby się wyprowadzić z domu. Tylko związałam się z Francuzem, który mieszka 2000 km ode mnie...*

Anna Drygalska

Zainteresowani wyjazdem mogą kierować pytania do Dominiki Rutkowskiej, przewodniczącej Komisji Zagranicznej SS UJ; dyżur: wtorek 13.00–14.00 w siedzibie samorządu (Collegium Novum), d.rutkowska@samorząd.uj.edu.pl.

R E K L A M A

p o l e c a m y
oryginalną pizzę włoską
na ręcznie wyrabianym cieście

zamówienia powyżej:

20 zł - puszka napoju gratis

30 zł - 1L soku gratis

50 zł - 2L Pepsi gratis

**MOŻLIWOŚĆ
DOWOZU PIWA**

szczegółowa oferta przez telefon

per tutti
p i z z e r i a

godziny otwarcia
pn-cz 11⁰⁰-22⁰⁰; pt-so 11⁰⁰-23⁰⁰; nd 12⁰⁰-22⁰⁰

ul. J. Lea 20a

tel. 294 74 94, 634 30 25



...i w Sztokholmie

Dni wolne są w Japonii inaczej ułożone. Rok akademicki zaczyna się w kwietniu, a sierpień i marzec są wolne od nauki. – *Nie mogłam wrócić na święta do domu. Nie miałam przerwy bożonarodzeniowej ani wielkanocnej, bo Japonia nie jest krajem katolickim – żali się.*

– *Nie postrzegam ludzi w kategoriach kultury czy religii – mówi Kasia. – Wszyscy studenci świata są jednakowi i mogą się dogadać. Jednak i Kasi zdarzyły się sytuacje, w których nie wiedziała, jak się zachować. – Na początku wyciągałam rękę, jak mi kogoś przedstawiano, ale to powodowało dystans. Francuzi całują się ze wszystkimi i przy każdej okazji.*

– *Jeżeli kobiecie proponuje się odprawienie do domu po imprezie, to jest to jednoznaczne – Michał opowiada o relacjach damsko-męskich w Szwecji. – Jeżeli się zgodzi, będzie bardzo zdziwiona, jeśli pożegnasz się pod drzwiami.*

– *Dla Francuza najważniejszy jest seks i jedzenie – kontynuuje Kasia. – Przy stole spędza się większość życia. Na zaproszenie nie wolno przyjść punktualnie. Trzeba zjawić się później!*

– *Młodzi Japończycy też najchętniej siedzieliby przy stole i jedli „makizushi” (z miski wybiera się ulubione owoce morza, ryż i roluje w płatku wysuszonego glona). Monika twierdzi, że są wstydliwi. – Trzy czwarte tańczących osób w klubie to obcokrajowcy.*

Biedny, pijany i do tego złodziej?

– *Nie spotkałam Niemca, który na hasło „Polska” nie reagowałby: „O, kradzieże samochodów” itp. – wścieka się Ania. – Oni faktycznie są tacy, jak sobie wyobrażamy: sztywni, mało elastyczni, zamknięci. Nie rozumieją słowiańskiej duszy. Jako studentka socjologii była*

6. Oceń w skali od 0 do 5, czy informacje zawarte w WUJ-u są:

- a. aktualne
- b. atrakcyjne
- c. potrzebne
- d. rzetelne

7. Jakimi problemami WUJ powinien się zajmować?

.....
.....
.....

8. W WUJ-u powinno być:

- a. informacji
mniej / jest wystarczająco / więcej
- b. zdjęć
mniej / jest wystarczająco / więcej
- c. grafiki
mniej / jest wystarczająco / więcej
- d. humoru/rozrywki
mniej / jest wystarczająco / więcej

9. Jakie inne bezpłatne gazety studenckie czytasz?

- a. Plus Ratio
- b. Semestr
- c. inne (jakie?)
- d. tylko WUJ-a

10. Oceń WUJ-a w szkolnej skali od 1 do 5

Ocena:

Uczelnia:

Kierunek studiów / rok:

Jeżeli chcesz wziąć udział w losowaniu nagród podaj swoje imię, nazwisko oraz adres e-mail.

.....
.....

Miejsca w akademikach

Zainteresowani otrzymaniem skierowań do akademików zgłaszać się mogą do siedziby Samorządu Studentów UJ (podziemia Collegium Novum) wyłącznie podczas dyżurów przewodniczącego Komisji Ekonomicznej, Pawła Mielnika – w poniedziałki w godz. 10.00–12.00 oraz w środy 11.30–13.00. (kajko)

Samorząd Studentów UJ oświadcza, że nie planuje wprowadzenia **żadnych zmian w cenach za opłaty akademików w bieżącym roku akademickim.**

Tym samym dementujemy wszelkie pogłoski, jakie na ten temat powstały wśród studentów.

Przewodniczący Komisji Informacyjnej
Tomasz Bolechała

Rozdano stypendia

Prawie tysiąc studentów otrzymało w tym roku stypendia pochodzące z Własnych Funduszy Stypendialnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Laureaci konkursów o stypendia z Funduszu Królowej Jadwigi, Małopolskiego Funduszu im. Stanisława Pigionia i Funduszu im. Stanisława Estreichera odebrali 5 grudnia pamiątkowe dyplomy z rąk prof. Andrzeja Chwalby, prorektora ds. dydaktyki.

O stypendia z Funduszu im. Stanisława Estreichera mogą ubiegać się najzdolniejsi doktoranci i studenci ostatnich lat. W tym roku, z powodu mniejszej wpłaty od Fundacji Pruszyńskich, przyznano jedynie dwa stypendia w wysokości 1,5 tys. zł (dla doktoranta) i 500 zł (dla studenta).

Z kolei Fundusz Królowej Jadwigi przeznaczony jest dla pracowników naukowych, doktorantów i studentów z krajów Europy Środkowej i Wschodniej. W tym roku środki z tego funduszu, umożliwiające pobyt w Polsce, otrzyma 84 naukowców (po 1,5 tys. zł) i 11 studentów (po 500 zł). Oprócz tego laureaci otrzymali miejsce w domu studenckim i ubezpieczenie zdrowotne.

Najważniejszą akcją pomocy stypendialnej UJ, szczególnie ważną dla studentów pochodzących z małych miasteczek i wsi, jest Małopolski Fundusz im. Stanisława Pigionia. Do pierwotnej nazwy tego funduszu dodano słowo „Małopolski”, dzięki czemu samemu Urzędowi Marszałkow-

skiemu, który przekazał w tym roku na jego rzecz 100 tys. zł. O środki z tego funduszu ubiegają się mogą studenci spełniający dwa kryteria: socjalne (niski dochód) oraz merytoryczne (wysoka średnia ocen). Stypendia z tego funduszu otrzymują także osoby z całego kraju studiujące w szkołach wyższych Krakowa oraz Państwowych Wyższych Szkołach Zawodowych Małopolski i Podkarpacia. Wysokość stypendium studenckiego to 400 zł miesięcznie przez 10 miesięcy, doktoranckiego – 600 zł przez cały rok kalendarzowy. Stypendia otrzymało w tym roku łącznie 131 osób.

(JRG)



Stypendia od Ministerstwa

Co roku kilkuset najzdolniejszych studentów z całej Polski honorowanych jest przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu stypendiami naukowymi. W gronie tym rokrocznie pojawiają się także studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Świadczenie to może zostać przyznane na wniosek rady wydziału tym studentom, którzy terminowo zaliczyli drugi rok studiów ze średnią nie niższą niż 4,5 (w pięciostopniowej skali ocen). Nie jest to jednak jedyny warunek. Wskazane jest prowadzenie badań naukowych i przykładne wypełnianie statutowych obowiązków studenta.

Wnioski przyjmowane są w dwóch terminach zależnych od złożenia indeksu po zaliczeniu roku – do 15 lipca oraz do 15 października.

W latach poprzednich ze stypendium częściej korzystali studenci tzw. kierunki ścisłe. Kiedy w styczniu 2003 roku wręczano dyplomy potwierdzające otrzymanie tego stypendium przez studentów UJ, ponad 50 procent nagrodzonych stanowili studenci dawnego Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki.

Agata Kajewska

SOCRATES w Samorządzie

W siedzibie Samorządu Studentów UJ można już pytać o dokładne informacje związane z wyjazdami zagranicznymi w ramach programu SOCRATES/ERASMUS. Na dyżurach przewodniczącej Komisji Zagranicznej, Dominiki Rutkowskiej, można uzyskać informacje o terminach składania wniosków, formalnościach związanych z wyjazdem oraz ilości miejsc na poszczególnych uczelniach. Zainteresowani mogą zgłaszać się w środy w godz. 13.30–14.30.

(kajko)

Sprostowanie

W listopadowym numerze WUJ-a, w tekście „Bardzo trudna sprawa” pojawiła się wypowiedź Pana Bartosza Janiszewskiego. Nie był on jej autorem i nie zgadza się z jej treścią.

Od Redakcji

Autor tekstu „Bardzo trudna sprawa”, Oskar Grzegorzczak, zacytował wypowiedź osoby, która w rozmowie podała się za Pana Bartosza Janiszewskiego. O tym, iż było to nieprawdziwe nazwisko, dowiedzieliśmy się po wydrukowaniu pisma.

Wieloletowcy

Presja

Pracownicy powinni być lojalni w stosunku do uczelni – wynika z Akademickiego Kodeksu Wartości, który senat UJ uchwalił w czerwcu 2003 r. Aby uniwersytet mógł sprawdzić stan faktyczny, wykładowcy musieli poinformować Rektora o tym, gdzie pracują.

Są następne kroki: rektor uczelni, która chce zatrudnić pracownika na drugi etat, będzie musiał uzyskać na to zgodę rektora uczelni macierzystej. Oświadczenia o miejscu zatrudnienia złożyło 95% nauczycieli akademickich. Pozostałe 5% może czekać zablokowanie podwyżek, awansu i wpis do akt.

75% pracuje tylko na UJ. 455 osób w jednej dodatkowej uczelni, 54 osoby – w kilku. Najwięcej wieloletowców jest na Wydziale Prawa i Administracji (45% na jednym dodatkowym etacie, 12% – na kilku). – *Bardzo często profesorowie prawa są jeszcze sędziami w Naczelnym Sądzie Administracyjnym – tłumaczy sytuację prof. Władysław Miodunka, prorektor UJ ds. polityki kadrowej i finansowej, który czytał wszystkie oświadczenia.*

– *Pracownicy piszą na deklaracjach uwagi, że wynagrodzenie w uniwersytecie jest zbyt niskie – zdradza rektor Miodunka. – Wiemy o tym, że wykładowca poza tym, że pracuje, musi zarabiać, ale chodzi o to, żeby on się utożsamiał z uniwersytetem. Jak jedzie za granicę, to nie przedstawia się jako pracownik pry-*

watnej uczelni, ale UJ, to buduje jego prestiż. Wtedy nie pamięta, jakie ma problemy i ile zarabia.

– *Wahałem się, czy złożyć oświadczenie – przyznaje dr hab. UJ, zatrudniony na jeszcze jednym etacie, woli pozostać anonimowy – ale nie wiedziałem o grożących konsekwencjach. Doktor zapewnia, że zawsze służy pomocą studentom. – Gdybym mógł, pracowałbym tylko na UJ, ale głupio mi, gdy po dwudziestu latach pracy zarabiam na rękę 2000 zł. Moi studenci nawet nie chcą słyszeć o takiej płacy.*

Senat przyjął uchwałę zabraniającą pracownikom naukowym wykładania tego samego przedmiotu na konkurencyjnej uczelni. – *Nam chodzi o uczciwość. Łatwo jest stworzyć konkurencję za pomocą kadry, którą myśmy wykształcili – mówi prorektor Miodunka. – Początkowo szkoły prywatne miały przyznawać tylko licencjat. Teraz widać wyraźnie, że chodzi o opłatę za całe studia, także magisterskie.*

Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa przychyliło się do pomysłu



Rektora Franciszka Ziejki. Ustaliło, że rektor uczelni, która chce zatrudnić pracownika na drugi etat, będzie musiał uzyskać na to zgodę rektora uczelni macierzystej.

Nie ma żadnych ścisłych wytycznych, kiedy Rektor może odmówić zgody na zatrudnienie. Prawdopodobnie wtedy, gdy osoba będzie wykladała na wielu uczelniach kosztem pracy naukowej na UJ lub kontaktu ze studentami.

Prof. Miodunka zapowiedział, że nie będzie odmowy w przypadkach szkół, z którymi UJ współpracuje, np. AP, PAT i którymi się opiekuje, np. Szkoła Zawodowa w Tarnowie.

Kolegium Rektorów może wywierać presję moralną, przybliżać porozumienie między uczelniami, ale nie stanowi prawa. Jest to jednak rozwiązanie tymczasowe. W nowej ustawie o szkolnictwie wyższym ma znaleźć się zapis, mówiący o tym, że pracownik musi mieć zgodę rektora na dodatkowe zatrudnienie.

Anna Drygalska

Współpraca międzynarodowa

Kurdowie na UJ

Jest szansa na współpracę Uniwersytetu Jagiellońskiego ze szkołami kurdyjskimi. Przedstawiciele uniwersytetów z Erbil, Duhok i Sulejmanija spotkali się z władzami naszej uczelni.

– *Wszystko jest na razie w fazie wstępnej i niczego nie można jeszcze przesądzać – mówi dr hab. Ewa Siemienieć-Golaś, dyrektor Instytutu Orientalistyki. – Czekamy na konkretną propozycję ze strony kurdyjskiej – dodaje. Na początek miałby zostać uruchomiony lektorat języka kurdyjskiego oraz współpraca stypendialna zarówno dla studentów, jak i dla pracowników naukowych. W przyszłości możliwe jest również utworzenie kurdologii jako odrębnego kierunku. – Gorąco wierzę w ten projekt, jednak póki co inicjatywa leży po stronie kurdyjskiej – mówi dr hab. Siemienieć-Golaś.*

Sytuacja bez wyjścia?

Kurdowie to obecnie największy na świecie naród nie posiadający własnego państwa. Liczy ok. 25 mln ludzi, z czego niemal połowa żyje w Turcji, co stanowi 1/5 ludności tego kraju. Pozostała część Kurdów jest rozproszona w Iraku, Iranie, Syrii, Kazachstanie i Armenii. Przez całe wieki, na przekór historii, Kurdowie zabiegali o utworzenie własnego państwa. Po I wojnie światowej byli bardzo blisko, jednak ostatecznie w 1923 r. Kurdystan podzielono między Turcję, Iran i Irak (któremu przypadły wtedy złoża ropy). Właściwie przez cały XX wiek Kurdowie wzniecają powstania, najczęściej przeciwko Turcji i Irakowi.

W 1970 r. (już za Saddama Husajna) udało im się w Iraku wywalczyć autonomię, jednak po czterech latach zaczyna się seria brutalnie tłumionych powstań (najkrwawsze miało miejsce po wojnie w Zatoce – z Iraku uciekło wtedy 2 mln Kurdów). Rząd turecki pod naciskiem opinii światowej uznał wtedy odrębność narodową Kurdów, ale ruchy niepodległościowe są wciąż tłumione. Utworzenie w pełni niepodległego Kurdystanu jest o tyle trudne, że tereny, na których mieszka najwięcej Kurdów, są niezwykle ważne strategicznie – znajdują się na nich nie tylko złoża ropy, ale również ważne szlaki handlowe i zasoby wody pitnej, z których korzysta m.in. Izrael.

Kza

Studia doktoranckie na UJ

Jeśli nie magister, to co?

Od 1997 roku liczba studentów UJ wzrosła o 47%, liczba absolwentów z tytułem magistra o 28%, a liczba doktorantów aż o 126%. Groźba bezrobocia, chęć rozwoju czy własna ambicja – co skłania tych ciągle jeszcze młodych ludzi do kontynuowania „pomagisterskiej” edukacji? Jak wygląda ten rodzaj studiów?

Nad studiami doktoranckimi nadzór sprawuje Rada Wydziału lub jej przedstawiciel. Trwają one na ogół 4 lata i odbywają się zarówno w trybie dziennym, jak i zaocznym (płatne). Aby zostać przyjętym na studia doktoranckie na danym wydziale, należy przede wszystkim posiadać tytuł zawodowy magistra lub inny równorzędny. O zakwalifikowaniu na studia decyduje wynik rozmowy, którą przeprowadza specjalnie powołana do tego komisja sprawdzająca m.in. przygotowanie kandydatów do pracy naukowej. Często wymagane jest również przedstawienie zarysu przyszłej pracy doktorskiej.

Obowiązki i przywileje

Obowiązkiem doktoranta jest realizacja programu studiów oraz zdawanie egzaminów w wyznaczonych terminach. Niezbędne jest również prowadzenie badań naukowych i składanie sprawozdań z ich przebiegu. Ponadto uczestnicy studiów dziennych mają obowiązek prowadzenia (lub uczestniczenia w prowadzeniu) zajęć dydaktycznych. Jeżeli którykolwiek z tych warunków nie jest przez doktoranta spełniony, wówczas może on zostać usunięty z listy studentów.

Poszczególnym doktorantom przyznawane jest stypendium, którego wysokość w 2002 roku wynosiła od 550 do 900 złotych. Z tego przywileju skorzystało wówczas 35% uczestników studiów doktoranckich.

Pobieranie stypendium wiąże się jednak z pewną odpowiedzialnością i zobowiązaniem. Jeżeli doktorant zostanie skreślony z listy studentów (np. z powodu nie wykazywania dostatecznych postępów w pracy naukowej lub niezaliczenia egzaminów), bądź też sam zrezygnuje ze studiów, wówczas uczelnia może zażądać zwrotu całego stypendium. Dużym udogodnieniem jest możliwość ubiegania się doktoranta „zamięscowego” o zakwaterowanie w Domu Studenckim lub Hotelu Asystenckim. Nie zapomniano również o bodźcu motywacyjnym. Uczestnik, który ukończył studia doktoranckie w terminie krótszym niż wcześniej określony, a dodatkowo jego rozprawa doktorska została uznana za wyróżniającą, może otrzymać premię.

Nad czym się tu doktoryzować? – trochę statystyki

W 2002 r. na całym UJ studiowało 2219 doktorantów, z czego najwięcej na Wydziale Filozoficznym – 344, a najmniej na Wydziale Biotechnologii – 54. W tym samym roku stopień doktora zdobyło 297 osób. Tu przodował Wydział Lekarski – 78 stopni doktorskich. Tylko jeden „doktor” został przyznany na Wydziale Ochrony Zdrowia.



Tytuł profesora – marzenie młodych naukowców

W ciągu 2002 na UJ przybyło 67 nauczycieli akademickich, co w pewnym stopniu świadczy o małym, ale jednak, zapotrzebowaniu na nowe kadry.

Warto również zwrócić uwagę na liczbę studentów studiów dziennych przypadających na jednego doktora. Najwięcej, bo prawie 21 żaków, ma „pod opieką” doktor Wydziału Prawa i Administracji, a najmniej – niewiele ponad 3, doktor Wydziału Biotechnologii. Średnio na UJ jednemu pracownikowi naukowemu ze stopniem doktorskim odpowiada prawie 10 studentów. Niedawna decyzja o zwiększeniu liczby miejsc na studiach dziennych, może się zatem przełożyć na zatrudnienie kolejnych pracowników naukowych. W przeciwnym wypadku wszyscy doktoranci będą zmuszeni opuścić mury UJ.

Piotr Jawor, sruba99@op.pl

O studiach doktoranckich z Katarzyną Wirpszo, doktorantką III roku religioznawstwa rozmawia Piotr Jawor.

Co Panią skłoniło do kontynuowania nauki na studiach doktoranckich, na dodatek w dziedzinie, na którą nie ma raczej zapotrzebowania na rynku pracy?

Po obronie magisterium postanowiłam doskonalić język angielski, aby kiedyś uczyć go w szkole. Szybko okazało się, że to nie jest moje przeznaczenie. Następnie starałam się o zatrudnienie w różnych firmach, jednak doszłam do wniosku, że praca tam to też nie zajęcie dla mnie. Zupelnie mi to nie pasowało. Wygrała pasja i zainteresowania.

W społeczeństwie studenckim panuje opinia: „Nie wiesz co chcesz robić – idź na studia doktoranckie”.

Jeśli nie masz prawdziwej chęci zgłębiania wiedzy w danej dziedzinie naukowej, wówczas studia doktoranckie nie przyniosą pożądanego efektu. Przez same studia można się jeszcze jakoś „prześlizgnąć”, jednak aby napisać dobrą pracę doktorską, dającą możliwość uzyskania stopnia doktora, należy się solidnie napracować. Trzeba poświęcić temu niemal cały wolny czas, a na takie wyrzeczenie jest w stanie zdobyć się tylko pasjonat.

W jaki sposób wiąże Pani swoją przyszłość ze studiami doktoranckimi?

Moim marzeniem jest praca na UJ, jednak szanse na to są raczej marne. Należy jednak pamiętać, że stopień magistra nie jest już tak renomowany jak kiedyś. Warto mieć coś więcej. Choć czasem dochodzi do paradoksów, np. gdy potencjalny pracodawca swoją odmowną decyzję argumentuje krótko: „Pani doktor, ma Pani za wysokie kwalifikacje”.

Czego więc może być Pani pewna po studiach doktoranckich?

Na pewno w znaczny sposób zgłębiłam i ciągle zgłębiam swoją wiedzę. Dużo satysfakcji i inspiracji dają mi samo prowadzenie zajęć i kontakt ze studentami. Staram się ich jak najlepiej przygotować i w miarę możliwości pomagać. Przecież nie tak dawno byłam jedną z nich.

Prace dyplomowe na zamówienie

Dyplom za dwie stówki

W Polsce kwitnie proceder – pisanie prac na zamówienie. Liczba stron internetowych oferujących takie usługi wskazuje na to, że zjawisko ma prawie masową skalę.

„Jeśli szukasz pomocy w napisaniu pracy magisterskiej, licencjackiej, bądź też innej, zapraszam do skorzystania z mojej oferty.”; „Nasze prace tworzone są na indywidualne zamówienie klienta. Ich oryginalność można sprawdzić na stronach antyplagiatowych, zawsze uzyskują poniżej 10% wskaźnika podobieństwa”; „Nie zajmuję się sprzedażą gotowców, pisze na indywidualne zlecenie, dlatego możesz być pewien, że Twoja praca będzie cechować się niepowtarzalnym charakterem oraz wysoką jakością merytoryczną i merytoryczną. Dodatkowo oferuję pomoc w przygotowaniu się do obrony.” Tego typu ogłoszeń można znaleźć w Internecie setki. Wystarczy w katalogu „Nauka” wklepać słowo: magisterskie. Oferty są nieograniczone – od pomocy w wyborze tematu, poprzez wyszukiwanie lektur, aż do napisania pracy od początku do końca włącznie. Twórcy tych stron mają własne bazy danych, niektórzy zapraszają do współpracy, gwarantując stałe źródło dochodu – słowem – funkcjonują jak normalne firmy. I nic im nie można zrobić.

– *Sytuacja, w której ktoś oferuje pomoc przy napisaniu pracy, jest bardzo niejednoznaczna. Właściwie każdy przypadek należałoby rozpatrywać indywidualnie – wyjaśnia Mirosława Kalinowska-Zajdak, rzecznik krakowskiej prokuratury. – W niektórych przypadkach można to podciągnąć pod pomoc w popełnieniu przestępstwa, w innych pod podżeganie. Z samego ogłoszenia w Internecie nie możemy jednak wszczynać postępowań karnego – dodaje. Przestępstwem jest natomiast podpisanie nie swojej pracy własnym nazwiskiem i przedstawienie jej promotoro-*

wi. W prawniczym języku nosi ono nazwę „wyłudzenia poświadczenia nieprawdy” i grozi za nie nawet do trzech lat więzienia. – Nie pamiętam jednak, aby zdarzyła się taka sytuacja zakończona wyrokiem. Kiedyś mąż doniósł na swoją byłą żonę, że pisała jej pracę magisterską, ale sprawa była już przedawniona – mówi Kalinowska-Zajdak. Podobnego zdania jest prof. Andrzej Chwalba, prorektor UJ ds. dydaktyki – Ci, którzy piszą, są ze strony prawnej znakomicie zabezpieczeni, ryzyko ponosi ten, który kupuje pracę.

UJ to za wysokie progi

Wymyśliłem trzy tematy mojej rzekomej pracy i rozesłałem pod kilkanaście podanych w sieci adresów lub numerów telefonów: „Cześć, jestem studentem geografii turystyki i mam napisać pracę pt. „Zagospodarowanie turystyczne Karpat w dwudziestolecie międzywojennym”. Sam już pracuję, więc nie mam na to czasu”. W ciągu doby dostałem pięć odpowiedzi.

Z pracą o Karpatach miałbym kłopot, chyba że zrezygnowałbym z dwudziestolecia i zajął się współczesnością. Wtedy, cytuję: „Nie byłoby problemu”. Podobną sytuację mam z tematem: „Charakterystyka wywiadu w mediach polskich i zagranicznych”. Koszt dotarcia do źródeł z innych krajów byłby podobno bardzo wysoki. Jeśli jednak ograniczyłbym się do Polski, pracę mam już w kieszeni. Cena waha się w granicach 10-25 zł. za stronę, co przy stustronicowej pracy daje nie więcej niż 250 zł. Niewiele jak za pracę, która teoretycznie zajmuje cały rok. Dwie od-

powiedzi są odmowne. – *UJ to chyba dla mnie za wysokie progi – twierdzi Michał, autor jednego z ogłoszeń.*

U mnie to niemożliwe

– *Na niektórych wydziałach na seminarium nie może uczęszczać więcej niż 12-13 osób. Dla każdej kolejnej wymagana jest specjalna zgoda dziekana. – mówi prorektor Chwalba. – Małe seminarium trwające 2 lata praktycznie wyklucza możliwość powstania pracy magisterskiej na zamówienie. Student przedstawia przeciwieństwo dokumentację, omawia rozdziały, jest często ze swojej wiedzy o temacie odpytany. Większe ryzyko jest natomiast w przypadku licencjatu, który z definicji jest jakby kompilacją. Co innego, jeżeli promotor nie kojarzy w ogóle swoich studentów i, tym bardziej, ich tematów. – Wiem, że takie sytuacje się zdarzają, ale raczej nie na naszej uczelni – dodaje prorektor.*

Na razie doktoraty

Póki co UJ ma w planach wprowadzenie obowiązku oddawania prac doktorskich również w wersji elektronicznej. Specjalny system komputerowy ma sprawdzać, czy praca nie jest kopią. Do tej pory to właśnie w przypadku doktoratów wykrywano przypadki szerokiego zapożyczenia, ocierających się o plagiat. Według prorektora Chwalby nie było natomiast takiej sytuacji z pracami na niższym szczeblu naukowym. Jeśli system się sprawdzi, uczelnia zastosuje go również do magisterki. W przypadku pisania indywidualnych prac na zamówienie będzie jednak bezradny.

Piotr Kozanecki

Au pair – warto wiedzieć

W ostatnim numerze WUJ-a opublikowaliśmy artykuł pt. „Wakacyjna niania”. Nasi Czytelnicy mieli po lekturze wiele wątpliwości. Na pytania odpowiada autorka tekstu, Agata Kajewska.

– *Gazety wciąż piszą o przypadkach oszustw i sprzedaży dziewczyn.*

Dlatego najlepiej korzystać z biur działających na polskim rynku od co najmniej kilku lat. Warto też sprawdzić, czy pośrednik zagraniczny zrzeszony jest w którejś z międzynarodowych organizacji au pair (np. IAPA). Na wszelki wypadek dobrze jest też zabrać ze sobą kserokopię dokumentów oraz adresy polskich konsulatów, by w razie nieszczęścia nie mieć problemów ze znalezieniem pomocy.

– *Mam już 23 lata. Czy nie jestem za stara na au pair?*

Aby wyjechać do Niemiec, nie można mieć więcej niż 24 lata i 10 miesięcy. W Holandii ograniczeniem jest wiek 25 lat.

W Hiszpanii i we Włoszech jako au pair pracować mogą dziewczyny do dwudziestego szóstego roku życia. Do Wielkiej Brytanii z kolei mogą wyjechać też osoby o rok starsze. W przypadku Wysp Brytyjskich rodziny często wolą jednak przyjąć dziewczyny w wieku 21–22 lat.

– *Ile godzin musi pracować au pair?*

Czas pracy au pair uzależniony jest od potrzeb danej rodziny. Należy jednak zadbać, by został on ściśle określony przed podpisaniem umowy. Dzięki temu można domagać się swoich praw bez żadnych wyrzutów sumienia wobec rodziny.

Przeważnie jest to jednak 30–35 godzin w tygodniu.



GRAF. A. ŁAWOMA

Tandem językowy

Przez cały rok zachęcać was będziemy do nauki w systemie „język za język”. Jeśli więc chcecie podszlifować swoje umiejętności, dołączcie do tandemu. Przyślijcie swoje ogłoszenie na adres a-kajewska@o2.pl. Musi ono zawierać informację jakiego języka chcecie się uczyć, sposób kontaktowania się i parę słów o sobie. Potem wydrukujemy je na łamach WUJ-a. Przy odrobinie szczęścia przeczyta je osoba zainteresowana taką wymianą.

Szczególnie mocno zapraszamy uczących się w Krakowie obcokrajowców!!!

(kajko)

Witam! Jestem studentką V roku iberystyki UJ. Proponuję solidne i ciekawe lekcje hiszpańskiego, portugalskiego lub polskiego w zamian za niemiecki. Poza tym zapraszam na standardowe korepetycje. Kinga 0602 434 383

kinia20@poczta.onet.pl

Witam. Poszukuję osoby do nauki języka hiszpańskiego. Od siebie służę pomocą w języku angielskim i polskim.

Maciek 0-12/658 31 21

maciek417@wp.pl

Jeśli znasz dobrze język niemiecki, a chcesz się nauczyć angielskiego i/lub rosyjskiego – zadzwoni!

Julia 0-12/622 34 18

Czynni Młodzi Dynamiczni

Może już zauważyłeś w swoim instytucie ogłoszenie o spotkaniu Centrum Młodych Dyplomatów? Od 2002 roku organizacja ta objęła swoją działalnością wszystkie kierunki studiów na UJ.

Wcześniej w pracach CMD mogli brać udział studenci stosunków międzynarodowych i politologii. Dziś do stowarzyszenia mogą się też zgłaszać osoby spoza uczelni. – *Zależy nam na osobach, które będą chciały działać* – mówi przewodnicząca stowarzyszenia, Małgorzata Świątek. Spotkania organizacyjne odbywają się średnio raz w miesiącu.

Główna działalność Centrum skupia się na organizowaniu konferencji i warsztatów dla studentów. CMD Próbuje w ten sposób zainteresować tematyką międzynarodową krakowskie środowisko akademickie.

W obrębie zainteresowań organizacji znajduje się nie tylko współpraca europejska, lecz także wymiany studentów np. z Kanadą. CMD należy też do organizacji zrzeszających młodzież z krajów wyszehradzkich.

W grudniowym numerze WUJ-a pisaliśmy o warsztatach przygotowywanych wspólnie z Komisją Zagraniczną SS UJ. Przewodnicząca Komisji, Dominika Rutkowska mówi, że zainteresowanie spotkaniem przerosło najśmielsze oczekiwania. – *Zamiast planowanej godziny dyskusja trwała ponad trzy. Przyszło też*



Małgorzata Świątek

więcej osób, niż się spodziewaliśmy.

Na przełomie stycznia i lutego w całym mieście pojawiają się plakaty promujące Kraków jako miasto tolerancyjne. Główną grupą odbiorców mają być studenci, jednak zarówno przewodnicząca Komisji Zagranicznej, jak i szefowa CMD mają nadzieję, że akcja ta zainteresuje też innych mieszkańców Krakowa.

Również na ten okres zaplanowano wstępnie polsko-niemieckie spotkanie studentów, które prawdopodobnie odbędzie się w Oświęcimiu. Tematyka warsztatów ma jednak dotyczyć nie historii a spraw bieżących.

Od tego roku Centrum ściśle współpracuje z Samorządem Studenckim UJ. – *Zawsze jest łatwiej robić projekt dwóm współpracującym organizacjom* – mówi o konsolidacji sił przewodnicząca stowarzyszenia. Korzyścią ze współpracy jest poszukiwanie sponsorów przez CMD. Samorząd Studentów nie ma takiej możliwości.

Od stycznia zacznie działać profesjonalna strona internetowa organizacji. Na razie pytania należy przysyłać na adres CMD@poczta.fm

Agata Kajewska

Przez MOST do wiedzy

Organizowany od kilku lat program mobilności studentów MOST nie jest jak dotąd szeroko znany. Umożliwia on spędzenie semestru lub roku akademickiego na innej uczelni w kraju.

W programie biorą udział wszystkie polskie uniwersytety. Monika Szczesna jest studentką trzeciego roku politologii UJ. Semestr zimowy spędza jednak na UAM w Poznaniu. – *O programie MOST dowiedziałam się od koleżanki, studentki MISH-u na Uniwersytecie Toruńskim, która aktualnie uczestniczy w MOŚCIE właśnie na UJ – pisze w mailu do redakcji. – Wybrałam uczelnię w Poznaniu, bo*

w rankingach wypada całkiem nieźle, szczególnie politologia na Wydziale Nauk Społecznych jest prowadzona przez wybitnych wykładowców – czytamy dalej.

Na inną uczelnię można wyjechać zarówno na semestr zimowy, jak i letni. Istnieje też możliwość przedłużenia programu do roku. Największym zainteresowaniem cieszą się uniwersytety z tzw. pierwszej ligi, czyli np. Warszawski czy ten w Poznaniu. Udział w programie gwarantuje prowadzenie indywidualnego toku studiów. Student sam może ułożyć swój program z przedmiotów wszystkich lat na danym kierunku. Monika ucieszcza też na zajęcia z psychologii i prawa.

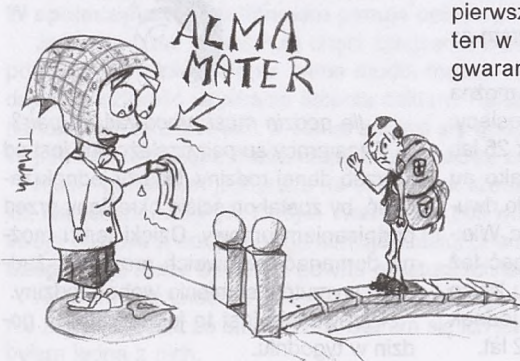
Studia zalicza się w ramach systemu punktowego. W semestrze trzeba uzyskać 30 punktów. Niektóre instytucje nie dza-

lają jednak według tej zasady, dlatego indywidualnie trzeba dowiadywać się o szczegóły. – *Niestety w moim instytucie nie obowiązuje wyłącznie system punktowy i część przedmiotów z kanonu będę musiała zaliczyć. Wszystko zależy od macierzystego wydziału i jego organizacji studiów. Znam ludzi z innych polskich uczelni, którym przepisano wszystkie oceny uzyskane na programie MOST i nie wymagano dodatkowych zaliczeń.*

W statucie programu istnieje zapis, iż w miarę możliwości uczestnicy programu kwaterowani będą w akademikach. Decyzja o przyjęciu studenta na semestr zimowy zapada jednak do końca czerwca, jest więc sporo czasu na znalezienie innego lokum.

Informacji na temat programu należy szukać w sekretariatach swoich instytucji.

Agata Kajewska



Miejska rekreacja

Ferie w Krakowie? Czemu nie?! W mieście aż roi się od okazji do dobrej zabawy. Może więc warto zajrzeć w kilka miejsc, gdzie w trakcie roku akademickiego trudno się wyrwać?

Jak na zimę przystało, podstawową rozrywką pozostaje ślizgawka. Co prawda kryte lodowisko Krakowianka czynne jest cały rok, jednak styczeń i luty to wymarzona pora, by z łyżwami udać się na taflę. Jeśli ich nie mamy, można je tam wypożyczyć.

Warto także rozejrzeć się przy centrach handlowych za ślizgawką na świeżym powietrzu. Sztucznych zbiorników takich jak np. Zakrzówek z wiadomych względów nie polecamy...

Ciekawym pomysłem może też być jednodniowy wypad do Zakopanego. Prywatne linie autobusowe dowiozą nas tam tuż po świcie. Bliskość gór sprawia, że powrócić można jeszcze tego samego dnia. A zaoszczędzone na noclegu pieniądze można zainwestować w narciarski karnet.

Cały dzień szusowania na nartach wyczerpie niemal każdego zmęczonego nauką studenta. Jednak w zimowy wie-

czór warto zajrzeć do kręgielni. Przerwa semestralna pozwala wyskoczyć tam w środku tygodnia, gdy ceny są niższe, a i tłok mniejszy. W Krakowie nie trudno odnaleźć salę do kręgli tak w centrum, jak i na obrzeżach.

Przy braku zajęć na uczelni przed południem można spokojnie udać się do któregoś z mniejszych, klimatycznych kin, by nadrobić zaległości w repertuarze. Filmy wyświetlane o tej porze są, zwłaszcza w poniedziałki, tańsze od sobotnich seansów.

Stęsknieni lata z pewnością nie odmówią sobie przyjemności kąpieli w jednym z krytych basenów. Trzeba jednak pamiętać, że na większości tzw. tanich basenów trzeba się wcześniej umówić na konkretną godzinę. Problem takich nie ma już w Parku Wodnym, jest to jednak wydatek nieco większy.

Oczywiście można też wziąć udział w akcji z serii „Poznaj swoje miasto” i wyru-



FOT. REPUBLIKA PUMIRHE

Kręgielnia zamiast zaśnieżonych górskich stoków?

szyć z miesięcznym biletem najdłuższymi trasami tramwajowymi. Wbrew pozorom pomysł ten wcale nie jest absurdalny, zwłaszcza gdy namówimy przyjaciół do gry w podchody. Radzimy jednak wziąć ze sobą termos i kanapki.

Agata Kajewska

30 lat minęło...

Akademickie Koło Polskiego Czerwonego Krzyża i Klub Honorowych Dawców Krwi istnieją na UJ już 30 lat i w tym miesiącu obchodzą okrągłą rocznicę swojej działalności.

Koło PCK powstało na uczelni w 1961 roku i działało nieprzerwanie do 1989 r. Po wieloletnim okresie uśpienia, odrodzona i odmłodzona organizacja zaczęła ponownie działać z początkiem 2002 r. Reaktywacja nastąpiła w dużej mierze dzięki staraniom Gosi Piwowarczyk, obecnego prezesa klubu.

Do tej pory klub zorganizował trzy akcje krwiodawstwa pod nazwą „Zew krwi”, w których krew oddało łącznie 280 osób. Czwarta akcja tego typu – „Mikołajkowa kropelka krwi”, miała miejsce 11 grudnia w klubie studenckim „Żaczek”. Oddana wtedy krew trafiła do V Wojewódzkiego Szpitala Klinicznego.

Ale PCK to nie tylko krwiodawstwo. Akademicki klub ma na swoim koncie także akcję informacyjną dotyczącą możliwości przeszczepu szpiku kostnego od daw-

ców niespokrewnionych, organizowanie szkolenia samoobrony dla kobiet, pomoc zaprzyjaźnionym domom dziecka. Ewa Jochymek, sekretarz koła: – *Dotychczasową dwuletnią działalność oceniam dobrze, jednak zawsze mogło być lepiej. W planach mamy m.in. zorganizowanie szkolenia w zakresie udzielania pierwszej pomocy, szkolenie samoobrony. Planujemy również wspólny wyjazd członków klubu, aby pokazać, że oprócz dawania potrafimy również się bawić.*

W chwili obecnej koło zrzesza 32 osoby i w dalszym ciągu czeka na nowych członków, którzy mają wiele pomysłów i wolną chwilę, wiadomo – razem można zdziałać więcej.

Dlaczego warto oddawać krew?

„Oddając krew – darujesz życie” – to hasło towarzyszy działaniom Polskiego Czerwonego Krzyża od ponad 40 lat.

W ciągu roku w Polsce konieczne jest dokonanie około miliona transfuzji. Krew jest potrzebna codziennie w dużych ilościach, ponieważ jest bezcennym lekiem, którego mimo wielu prób i postępu w nauce nie udało się wytworzyć syntetycznie.

Jest niezbędna nie tylko ofiarom wypadków, ale także cierpiącym na szereg poważnych chorób. Przetaczana podczas transfuzji lub podawana w postaci przetworzonych preparatów, pozwala ratować zdrowie i życie.

Oddanie krwi to przede wszystkim ogromna satysfakcja, ale także przywilej przysługujący honorowym krwiodawcom, jak zniżki lub bezpłatne leki czy tańsze przejazdy MPK.

Joanna Szymańska

Gdzie można oddać krew?

Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolécznictwa, ul. Sieroszewskiego 1 (lewe skrzydło białego budynku Szpitala im. Żeromskiego)
Szpital Uniwersytecki CMUJ, ul. Śniadeckich 6
Szpital Dziecięcy CMUJ, ul. Wielicka 265
Szpital im. G. Narutowicza, ul. Siemiaszki 17
Centrum Onkologii, ul. Garncarska 11

Przydatne adresy www

www.pck.org.pl
www.klubhdk.prv.pl (strona klubu AGH)
wkrótce rusza strona klubu UJ, ewentualne pytania można kierować do prezesa klubu – gosiapiwowarczyk@poczta.onet.pl



Może dołączysz do PCK?

Bazar

Jeśli chcecie coś kupić, sprzedać lub zamienić, poszukujecie informacji lub korepetytora, jeśli macie coś do zaoferowania, dajcie znać. Na łamach WUJ-a otwieramy dla naszych czytelników **BAZAR**. Ogłoszenia wraz z zamiarami na siebie przesyłajcie e-mailem na adres a-kajewska@o2.pl lub przynoscie do redakcji. Czekamy!

(kajko)

Ulgą dla kieszeni

Jeszcze tylko w tym roku możemy odliczyć od podatku wiele zakupów związanych z kształceniem. Za rok lista przyrzędów i pomocy naukowych objętych ulgami zmniejszy się w bardzo dużym stopniu. Z możliwości odliczeń skorzystać mogą jedynie te osoby, które przynajmniej część dochodów uzyskiwały z pracy etatowej.

Aby w pełni wykorzystać przysługujące odliczenie, musieliśmy w 2003 roku wydać 2280 złotych. Warto więc odnaleźć fakturę VAT np. za kupiony przedmiot komputer czy oprogramowanie. Dobrze też odszukać rachunki za podręczniki czy przybory kreślarskie. Pełne zestawienie zakupów podlegających odliczeniu można znaleźć w Internecie, Dziennikach Ustaw lub Urzędach Skarbowych.

(kajko)

Procenty w %

Fragmenty raportu Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia w Krakowie „Postawy dorosłych wobec substancji uzależniających”, czerwiec 2003.

Najbardziej tolerancyjni wobec potencjalnych zachowań swoich przyszłych (lub istniejących) pociech są studenci, zarówno w przypadku używania narkotyków miękkich, jak i palenia papierosów czy picia alkoholu. Jeżeli te zachowania i poglądy są powszechne wśród krakowskich studentów, to nie wróży to dobrze na przyszłość – wyraźnie widać, że ta grupa jest w tej materii najmniej wyedukowana i konieczne jest podjęcie działań chyba już o charakterze reedukacyjnym (podsumowanie rozdziału „Rodzice a używanie substancji uzależniających wśród młodzieży”).

Połowa dorosłych krakowian pije piwo przynajmniej raz w tygodniu (z czego 9% codziennie).

Piwa nie pija w ogóle 21,7%.

Wódkę pije dwóch na trzech studentów oraz co drugi rencista i emeryt.

Co dziesiąty krakowianin upija się przynajmniej raz w miesiącu (prawie połowa z nich upija się częściej niż raz w tygodniu).

Jedna czwarta krakowian ma w bliskiej rodzinie osobę uzależnioną od alkoholu.

7,7% ankietowanych przyznaje się do prowadzenia pojazdu pod wpływem alkoholu.

Dwie trzecie krakowian z wykształceniem wyższym nie pali papierosów, jedna czwarta pali regularnie, co dziesiąty pali sporadycznie.

W grupie osób z wykształceniem podstawowym i zawodowym pali 20% więcej ankietowanych niż w grupie z wykształceniem wyższym.

Jedna piąta badanych wie, gdzie można zaopatrzyć się w narkotyki, kolejna jedna piąta nie miałaby problemu z dowiedzeniem się. Wśród studentów co trzeci zna przynajmniej kilka takich źródeł, a co czwarty nie miałby problemów z dowiedzeniem się.

opracowała Joanna Kollbek

PS. Ciekawostka z raportu – absolwenci szkół wyższych częściej niż pozostali zdają sobie sprawę, że po spożyciu dużej ilości alkoholu będą mieli kaca. (Warto się uczyć)

Szkodniki

Papierosy są uważane za bardziej szkodliwe niż amfetamina i ecstasy.

Im badany ma wyższe wykształcenie, tym bardziej przekonany jest o niskiej szkodliwości wina.

Im badany ma niższe wykształcenie, tym bardziej przekonany jest o wysokiej szkodliwości marihuany i haszysz.

A R T Y K U Ł S P O N S O R O W A N Y

IMAX – kino na wieloryba

Przed wejściem dostajesz specjalne okulary, podobne do tych, których w dzieciństwie używałeś do oglądania „trójwymiarowych” teledysków Fasolek. Wchodzisz na salę... ekran ma wymiary 24 na 18 metrów! To wystarcza, żeby zobaczyć wieloryba w jego naturalnej wielkości (co zresztą wykorzystują twórcy filmów dla kin IMAX).

Zakładasz okulary, na sali gasną światła. Po Twojej prawej stronie przebiega Święty Mikołaj, słyszysz jego głos z prawej strony. Ci, którzy siedzą po drugiej stronie sali, widzieli Mikołaja po lewej stronie. Co więcej – tam też słyszeli jego głos. Kilka osób przed Tobą wyciągnęło przed siebie ręce próbując dotknąć śniegowego Bałwanka. Dzięki kreowaniu takich właśnie iluzji IMAX dostał w 1997 roku Oscara za osiągnięcia naukowe i techniczne.

Projektor z księżycą

Technologia IMAX wymaga zastosowania największej klatki filmowej w historii kina – dziesięć razy większej od tradycyjnej. Długość jednej takiej rolki filmowej to 4,5 km, a jej waga – około 200 kg. Zakładając, że na jednej rolce mieści się 18 minut filmu, „Matrix Rewolucje” pokazywane w kinie IMAX to prawie 32 km taśmy filmowej o łącznej wadze około 1400 kg.

Dodatkowe atrakcje? Gdyby umieścić projektor z kina IMAX na księżycu, światło lamp projektora można by było dostrzec z Ziemi gołym okiem.

Jedno z takich kin znajduje się w Centrum Handlowym Kraków Plaza – Kino Panasonic IMAX® Kraków dostarcza świetnej rozrywki i niepowtarzalnych wrażeń. Na gigantycznym ekranie wyświetla zarówno filmy trójwymiarowe jak i dwuwymiarowe.

Tyle teorii. Warto sprawdzić, jak to wygląda w praktyce.

KONKURS:

O jakim filmie mowa jest w pierwszej części tekstu? (podpowiedź we wkładce programowej). Na prawidłowe odpowiedzi czekamy do 15 stycznia pod adresem: jkollbek@poczta.onet.pl. Do wygrania: koszulki IMAX.

Jeszcze „dołek”, czy już depresja?

...Polacy mają depresję totalną dlatego, że nie ma słońca – nieomal przez siedem miesięcy w roku, a lato bywa czasem niegorące. Tylko zimno i pada, zimno i pada...

Cztery pokoje Kazik

Depresja to popularny, choć zwykle nierozumiany i przez to nadużywany termin. Oznacza on dokładnie „obniżony poziom emocji”. Depresja objawia się ciągłym przygnębieniem i fatalnym samopoczuciem, które wpływa negatywnie na pracę, kontakty interpersonalne, naukę. Często wręcz uniemożliwia normalne funkcjonowanie. To prawdziwy obraz depresji – choroby. Myli się ją zwykle z innymi cierpieniami psychicznymi, np. usprawiedliwionym smutkiem jako reakcją na przykre wydarzenie czy różnymi patologiami umysłowymi. Nie jest ona też w żadnym wypadku szaleństwem ani nie wynika ze słabości charakteru. Największą pomyłką jest jednak nazywanie depresją tzw. dołka psychicznego, w który co jakiś czas każdemu z nas zdarza się wpaść. Taki stan jest zazwyczaj krótkotrwały, to-

warzysz nam kilka godzin lub dni. I to go właśnie odróżnia od depresji. Ona trwa cały czas, a smutek jest tak duży i wszechogarniający, że chorzy nie widzą sensu w niczym i nie są nawet w stanie wykonać takich czynności, jak mycie się i jedzenie.

Czarno to widzę...

Jesienno-zimowy czas to okres w którym często „mamy doła”. Nic w tym dziwnego. Gdy za oknem ciemno, ponuro i w dodatku plucha, normalną reakcją jest zniechęcenie i gorszy niż zwykle nastrój. Z takiego dołka trzeba się jednak jak najszybciej wydostać. Z czasem może on się pogłębiać i wtedy jesteśmy o krok od choroby. Nie ma jasnej recepty na rozpoznanie, kiedy nasz stan to już depresja. Nakłada się wtedy na siebie wiele czynników, występują one zwykle w inten-

sywniejszej formie niż podczas zwykłego „dołka”. Do objawów należą m.in.: przygnębienie, smutek, niezdolność przeżywania radości – anhedonia, spowolnienie myślenia, zmęczenie, zaburzenia snu, lęki, natręctwa, a także ból głowy, brak apetytu i ubytek masy ciała. Ważnym elementem choroby jest też tzw. „światopogląd depresyjny”. Chorzy „czarno” widzą przyszłość, własne możliwości, sens życia. Stąd już tylko krok do urojeń kłęski, winy i myśli samobójczych. 15% osób dotkniętych najostrzejszą formą depresji kończy w ten sposób życie. Bycie w dołku psychicznym nie jest przyjemne, ale stanowi tylko naturalną odpowiedź natury człowieka na niesprzyjającą aurę, gorszy dzień. Depresja natomiast to poważna choroba. Pamiętajmy jednak, że uleczalna.

Jestem zgnębiony. Przez cały dzień chodzę smutny, w moim ciele nie ma nic zdrowego. Jestem zamknięty, bez wyjścia. Moje oko słabnie od nieszczęścia.

Moje serce wysycha spalone jak trawa, zapominam nawet o spożyciu chleba. Jestem podobny do kawki na pustyni, stałem się jak sowa w ruinach. Prędko wysłuchaj mnie, bym się nie stał podobny do tych, co schodzą do grobu.

(Psalm 7–11,88 ; 9–10,143)

Jak ugryźć depresję?

Depresja jest zbyt poważną dolegliwością, by starać się ją samemu stłumić i oswoić. Trzeba działać i to szybko. Ważnym elementem leczenia są leki antydepresyjne, ale konieczna jest też wcześniejsza wizyta u lekarza specjalisty i ustalenie sposobu dawkowania. Osoby chorej na depresję nie należy zostawiać samej. Powinna aktywnie spędzać wolny czas i unikać przesiadywania w czterech ścianach. Nie może stawiać sobie zbyt wygórowanych wymagań i podejmować ważnych decyzji. Dobrze jeżeli krok po kroku planuje swoją przyszłość i docenia każdy, nawet drobny sukces. Samemu bardzo trudno jest się z depresji podnieść. Bezcenna okazuje się pomoc rodziny i przyjaciół. Pomoc, która w około 70% przypadków pozwala przywrócić chorego do normalnego życia.

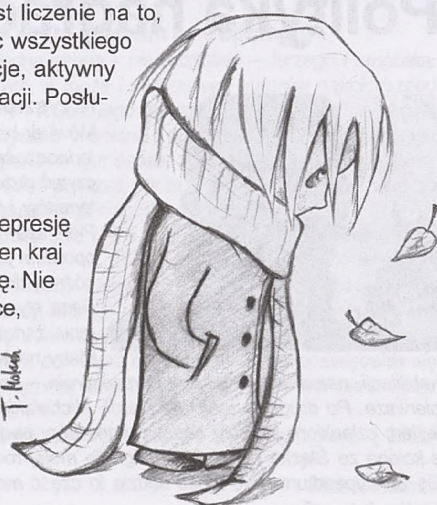
Sesja – stres – depresja

Pod koniec stycznia czeka nas to, co „lubimy” najbardziej – sesja. Trudno wyobrazić sobie bardziej stresogenną sytuację, szczególnie dla ludzi na pierwszym roku. Biorąc pod uwagę fakt, że 90% studentów zacznie naukę mniej więcej na tydzień przed sesją, pewnie niejeden(a) z nas znajdzie się w „dołku” i dojdzie do wniosku, że „to wszystko nie ma sensu”. Może się niestety zdarzyć, że studenckie nerwy i niepowodzenia wpędzą kogoś w depresję. Nie dajmy się. Najlepszą radą, aby sesja nie stała się początkiem kłopotów, także zdrowotnych, jest rozsądne planowanie zadań. Utopią jest liczenie na to, że studenci uczyć się systematycznie z wykładu na wykład, ale nie można też zostawić wszystkiego na ostatnie trzy noce. Dobry plan, biorący pod uwagę nasze możliwości i predyspozycje, aktywny wypoczynek i spokojny sen sprawią, że nie będziemy widzieć przyszłości w czarnej tonacji. Posłuchajcie Wujka Bardzo Dobra Rada – naprawdę warto!

Polska totalna deprecha?

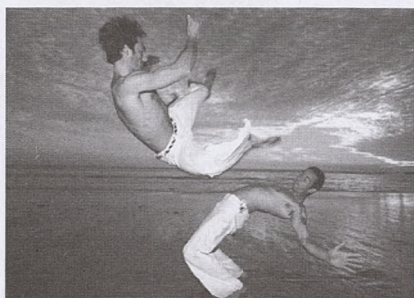
W zacytowanych na początku słowach piosenki Kazik diagnozuje u Polaków tzw. depresję totalną. Choć uogólnienia to dość ryzykowny zabieg, można zaryzykować stwierdzenie, że ten kraj zamieszkują w większości ludzie niezadowoleni i wręcz lubiący narzekać na swoją sytuację. Nie jest to objaw depresji – choroby, ale wyraz naszej zbiorowej mentalności. Co zaskakujące, narzekają wszyscy, nawet ci, którym się nieźle powodzi. Zawsze łatwiej jest nam podkreślić porażkę niż docenić sukces, których przecież nie ma. Tak spoglądamy na nasz status ekonomiczny, na polskie życie społeczne, w takiej perspektywie oceniamy naszą najnowszą historię i to, co nas czeka już za parę lat. A depresyjne spojrzenie na świat nie wystawia nam najlepszego świadectwa i może, niesłusznie przecież, być powodem postrzegania Polaków, jako wiecznie smutnych i niezadowolonych.

Mateusz Smółka



Najpiękniejsza z walk, najgroźniejszy z tańców

Capoeira jest formą sztuki, która łączy w sobie ruch, muzykę oraz elementy życiowej filozofii. Spróbować może praktycznie każdy, a ten, kto to robi, nie będzie mógł żyć inaczej. Ona tam jest, w każdym z nas... trzeba ją tylko znaleźć...



Kuba: Nie mogę doczekać się terningu.

Dwoje spośród stojących w koło młodzieńców podchodzi do opalonego mężczyzny i przykuca pod dziwnym instrumentem kształtem przypominającym łuk z przytwierdzoną u dołu dużą tykwą. Czeka na znak *mestre* – mistrza, który może pozwolić im na „grę”.

Zaczyna się walka

za oknami prószą śnieg. Dotykają *berimbau* (tak nazywa się instrument), prosząc go o „użyczenie swej mocy” oraz ochronę w *roda* (koło, które tworzą uczestnicy gry). Wreszcie grający daje sygnał do rozpoczęcia *jogo* – gry.

W sali rozbrzmiewa rytmiczna muzyka. Mężczyźni podają sobie ręce i robiąc gwiazdę, wychodzą na środek koła, gdzie zaczynają ze sobą „grać”. *Capoeiristas* wymieniają szybkie kopnięcia, które tylko dzięki niesamowitemu refleksowi chybają celu. Sekwencje ruchów i kopnięcia dodatkowo przeplatają liczne akrobacje. Po chwili uśmiechają się do siebie i ustępują miejsca kolejnej parze śmiaków. Wszyscy śpiewają i klaszczą w dłonie. Na zewnątrz zamarzają kaluże.

– *Nigdy nie mogę doczekać się na trening* – mówi ćwiczący już od dwóch lat Kuba. – *Pierwsze 15–30 minut to rozgrzewka. Biegamy dookoła sali, delikatne rozciąganie, potem wszyscy ustawiają się w rzędy i zaczynają ćwiczyć specjalny krok – ginga. Z pozoru wydaje się to banalne, ale tu nawet drobne szczegóły odgrywają istotną rolę. Później w mniejszych grupach ćwiczy się poszczególne techniki i kopnięcia.*

Muzyka i śpiew

– *Muzyka odgrywa olbrzymią rolę, a zrozumie to tylko ten, kto przyjdzie na trening* – wtóruje Marta, pełna entuzjazmu studentka I roku dziennikarstwa.

Muzycy wraz z instrumentami tworzący orkiestrę to *bateria*. W jej skład wchodzi *birimbau* (w trzech rozmiarach: począwszy od najmniejszego *viola* – wydającego dźwięk najostrejszy, poprzez średnie *medio*, aż po duże, niemal basowe *gunga*). Całość dopełniają *atabaque* – duży drewniany bęben i *pandeiro* – rodzaj obitego skórą tamburyna. Rzecz jasna obok instrumentów ważne są też piosenki.

– *Nie znam jeszcze ich tekstów* – przyznaje Marta – *Wszystkie są po portugalsku. Na razie staram się tylko wsłuchiwać. Instrumenty wybijają rytm, do którego się ćwiczy, dzięki temu znacznie łatwiej koordynować ruchy. To jednak nie aerobik. Muzyka ma też dodawać odwagi przed „grą”.*

Mistyka i legenda

– *Nawet po wykańczającym treningu, jak ludzie się zbiorą do kupy i zaczną głośno śpiewać, spływa na mnie jakaś moc i nie czuję w ogóle zmęczenia* – przekonuje

je Kuba. – *Aby być dobrym, nie wystarczą dwa treningi w tygodniu, trzeba dużo ćwiczyć w domu, ale mi trudno jest nie ćwiczyć. Jeżeli zaczniesz, to potem cały czas o tym myślisz, chodzisz po domu na rękach i śpiewasz piosenki.*

Uwagę zwraca strój. Najważniejszym jego elementem są *abada* – białe spodnie wykonane zwykle z elastycznego materiału. *Abada* wiąże się za pomocą *corda* – sznura, który zarazem świadczy o stopniu gracza. Koszulka to *camisa* – na niej mogą znaleźć się emblematy grupy.

Legenda mówi, że białe spodnie zaczęto nosić po to, by można było odróżnić *capoeiristas* dobrych od złych – istnieje bowiem zasada, że gracz może dotknąć ziemi tylko pięcioma punktami ciała – dłońmi, głową i stopami. Jeśli gracz reprezentuje wysoki poziom, jego ubranie jest czyste, gra umiejętnie i ostrożnie. Zły *capoeirista* często upada na ziemię, brudząc sobie tym samym ubranie.

Capoeira to nie tylko ciało i duch, walka i taniec. To także historia i poszanowanie drugiego człowieka, to sposób na życie... i jesienno-zimową depresję.

Wojciech Bojanowski

Treningi w Krakowie:

środa – godz. 18.30, Zespół Szkół Inżynierii i Melioracji ul. Ułanów 9
sobota – godz. 14.00, sala gimnastyczna Akademii Ekonomicznej ul. Lubomirskiego)
niedziela – godz. 13.00, sala gimnastyczna Akademii Ekonomicznej ul. Lubomirskiego

Polityka nagradzania

Stypendyści



Krzysztof Gwosz – ur. 1975, doktor, Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej

Mówi dr hab. Bolesław Domański, promotor: *Wykazywał dużą aktywność na studiach, bo robił dwa kierunki jednocześnie: geografię i administrację, tudzież inne kursy. Ma zdolności do dobrej organizacji, no i lubi czytać dużo literatury. To też jest ważne – w ten sposób zdobył rozległą wiedzę i odczytanie. Nie boi się nowych tematów i to jest kolejna cecha, która bardzo mu pomaga.*

Pierwsza myśl na wieść o stypendium (dr Gwosz): *Tak banalnie – bardzo się ucieszyłem (śmiech). Może opowiem jak to było. Pamiętam, że było dość rano. To „rano” to jest 8.30 w życiu każdego wcześniej studenta, później doktoranta. Zadzwonił telefon, odebrałem, jakiś młody kobiecy głos zakomunikował mi: „Gratulujemy Panu stypendium Polityki”. W pierwszej chwili pomyślałem, że może ktoś z moich znajomych raczy sobie ze mnie żartować. Ale spojrzałem na numer – 0-22, czyli z Warszawy. „Miko” – pomyślałem (śmiech).*

Plany naukowe: *Całkiem niedawno obroniłem pracę doktorską. W dalszych planach jest zrobienie za parę lat habilitacji, natomiast w bliższej perspektywie – kończę w tej chwili pracę nad moją książką, która zostanie wydana na podstawie doktoratu. To po pierwsze. Po drugie – realizuję z prof. Michałakiem z Ryerson Politechnic University z Kanady badania nad hipermarketami w Polsce. Po trzecie, jestem członkiem zespołu badawczego, który będzie się zajmował pracą nt. rozwoju przemysłu samochodowego w Polsce. Po czwarte – wspólnie z kolegą ze Śląska piszemy monografię mojej rodzinnej miejscowości, Górek Śląskich. To taka ambicja i naukowa, i bardziej „lokalna”.*

Co ze stypendium: *Być może będzie to część mojego mieszkania, być może część owej monografii. Takie są plany, w każdym razie pieniądze są*

Korespondencja – Nowy Jork

W kotle świata

Szare powietrze, żółte taksówki, bezbarwny tłum, zaśmiecone ulice i długie limuzyny – jestem na Manhattanie. Biegnę jak wszyscy i patrzę przed siebie. Każdy się śpieszy. Wokół słychać klaksony i szybkie tempo życia. Brakuje tu ciszy. Gdy nie biegniesz na czerwonym świetle, jesteś dziwny albo naiwny. Nie rozglądam się, jak nie chcesz zgubić portfela.

Przemierzam szachownicę ulic. Mniej niż myślałam grubasów, ale więcej niż gdziekolwiek krawatów. Wystawy stylistów i taniego kiczu.

Pamięć i duma

Jestem na Piątej Alei. Dziś 11 września. W dwa lata po tragedii w Katedrze św. Patryka odbywają się nabożeństwa. To piękny kościół, ale jak każdy tu na Manhattanie ustępuje wielkością biurowcom, choć mieści dwa i pół tysiąca ludzi. Kościoły na Manhattanie są małe, bardzo małe. Czy Bóg też jest tu mały?

11 września WTC i tysiące nowojorczyków pokonał los.

Jest ósma rano. Trwa homilia. Wchodzi kilku mężczyzn w garniturach, sztywno wpatrzeni w ołtarz zajmują pustą jeszcze ławkę. Przyszło dużo ludzi. Za mną płaczą kobiety. Wychodzę. Przed katedrą stoją w milczeniu ludzie. Zatrzymali się, bo jest 8.46. Wszyscy patrzą w stronę WTC.

Poczułam, że jestem jedną z nich. Także nie wiem, co wydarzy się dziś w tym mieście. Po co tu przyjechałam? Spoglądam z lękiem w niebo. Przelatujące helikoptery uświadamiają względność tego miejsca. Idąc, tzn. biegnąc, Fifth Avenue rozumiem głębiej tę tragedię. To miasto wydaje się nie do pokonania. Ogromne

bogactwo, amerykańska duma, centrum finansowe, potężne wieżowce, wśród których – jeśli nie masz dokąd pójść – dostrzegasz swoje metr sześćdziesiąt cztery. NY ocalał i wydaje się jeszcze bardziej dumny.

Apostoł i show

Z katedry św. Patryka trafiaam do Rockefeller Center. Ozłocony przepych, a dolar wydaje się być tu bogiem. Nie mam co wydawać, więc wracam na Piątą Aleję, która nieprzerwanie biegnie. Po drodze spotykam Murzyna z bananem w zębach. Na rogu 46. ktoś reklamuje stuprocentowy naturalny jogurt, a kilka ulic dalej współczesny apostoł czyta Biblię. Wokół niego kilka osób. Robią zdjęcie. Ja wyjątkowo stoję z małym tłumem na czerwonym świetle. Ten apostoł przypomniał nam, że Bóg istnieje.

Kolejny dzień na Manhattanie. Czas na Broadway. To stolica rozrywki, najlepsze musicale, setki teatrów i Times Square. Tu kupujemy bilet na popołudniowe show „42nd street” i idziemy na colę, globalistycznie do McDonaldsa, zatłoczonego oczywiście.

Sukces Ameryki mieści się w słowach: nie wstydz się tego, co chcesz robić, do your best i więcej. Będziesz dobry, gdy będziesz miał najlepszy pomysł i go zrealizujesz. Kreatywność, tysiące pomysłów, odwaga i upór. Brak zażenowania, oryginalność i indywidualność – to jest początkiem sukcesu. Dalej trzeba być najlepszym i dalej wciąż najlepszym. „42nd street” to światła, step i niesamowite stroje. Na scenie widzę godziny ciężkiej pracy najlepszych z najlepszych i właśnie o tym był ten spektakl.

Spotykam tu ludzi z Australii, Rosji, Kanady, Chin. Zderzenie kultur, języków, ras. To miasto jest domem dla imigrantów. Egzotyka w Chinatown, cappuccino w Little Italy, ale płacimy dolarami. Wciąż jestem w Nowym Jorku.

Wracam na Grand Central. Ten ogromny dworzec codziennie zalewa milion ludzi i wieczni pucybuci. W wolnej chwili czytam poezję młodych Amerykanów. Dziewięcioletni Richard Aslan Santelli pisze o swoim kraju tak:

USA

Big, free

Helping, aiding, caring

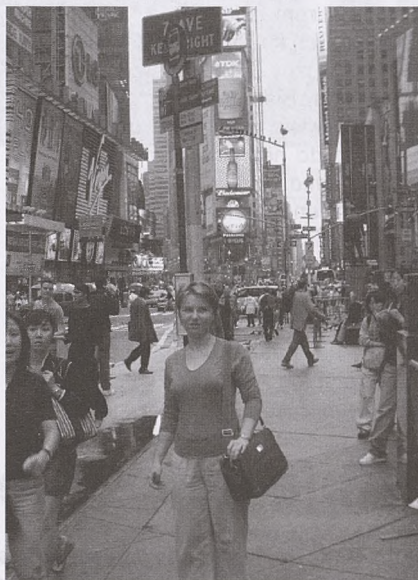
Glad, happy, proud

Safe

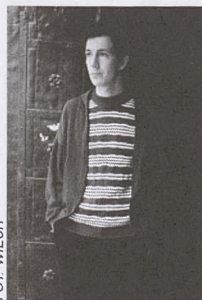
Land

Czeka mnie jeszcze lotnisko JFK, skąd odlatając na stary kontynent. Wrócę tu.

Agnieszka Bawińska



Polityka



Jerzy Franczak – ur. 1978, doktorant w Instytucie Filologii Polskiej UJ (Katedra Antropologii)

Mówi o nim prof. dr hab. Ryszard Nycz: Muszę powiedzieć, że znam tylko jedną stronę – nie wszystkie – Jerzego Franczaka. To jest człowiek pełen talentu i różnych umiejętności. Należy do ciekawszych, a może i najlepszych autorów najmłodszego pokolenia literackiego. Znam go od profesjonalnej – literaturoznawczej strony i to jest jego bardzo dobra, mocna i oryginalna strona. Wystarczy powiedzieć, że jego praca magisterska została bardzo wysoko oceniona i opublikowana. Pomysł na jego pracę doktorską wyrasta z tego, czym się zajmował w pracy magisterskiej. Wyrasta w tym sensie, że tam natknął się na problem i literaturoznawczy, i egzystencjalny – relacji pomiędzy życiem a opowieścią. Chce pokazać, jak te kategorie miały się i mają do siebie, i czy z tego wynika coś dla naszego rozumienia tego, czym jest literatura. W jaki sposób patrzymy na życie.

Zmartwieniem prof. Nycza jest przyszłość mgr. Franczaka: Ja się tylko troszczę o to, żeby podpisać w nim to zaciekawienie wiedzą o literaturze, żeby nie zdrzyfował na wody czystego pisarstwa.

Reakcja mgr. Franczaka na wiadomość o stypendium: Było to zaskoczenie. Przede wszystkim wrażenie, że coś bezcennego mi się dostaje, tzn. za to stypendium mogę sobie kupić czas, który jest bezcenny, którego nie muszę w tej sytuacji wydłaskać na drobne zajęcia zarobkowe. W tym sensie poczułem, że jakaś rzecz bezcenna zupełnie mi się zdarza. Ograniczyłem dotychczasową pracę – robienie reportaży dla telewizji (co jest zajęciem bardzo ciekawym, ale i przeraźliwie czasochłonnym), ponieważ nie pozwala to na poświęcenie się czemu innemu. Z niejakim żalem zostawiłem to zajęcie, ale na to mam zamiar wydłaskać przynajmniej część swojego stypendium, nie mówiąc o sprzęcie komputerowym, który sobie modernizuję jak każdy, kto dostanie taką kwotę.

Plany naukowe: Rozpędzenie pracy nad doktoratem, która jest w stadium początkowym, prawie że larwalnym, przedarcie się przez ogromną bibliografię.

Michał Maziarz
Paweł Kamiński



XII Finał WOŚP

Tegoroczny krakowski finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy najprawdopodobniej będzie miał miejsce nie na Rynku Głównym, lecz w alei Róż w Nowej Hucie. Orkiestra zagra już po raz dwunasty.

W zbiórkę pieniędzy na rzecz Fundacji włączył się serwis aukcyjny Allegro, na którym już od ponad miesiąca można licytować gadzety WOŚP i dary od osób prywatnych. Są to m.in.:

- album National Geographic „Świat w obiektywie” z autografem autora Steve’a McCurry’ego,
- maszyna do pisania Merz z 1902 r.,
- zasuszony skorpion prosto z Afryki,

- puszka Pepsi z arabskimi napisami,
- koszulka Deep Purple z autografami członków zespołu,
- unikatowa moneta WOŚP o nominale 2 zł,
- worek na śmieci z Przystanku Woodstock (pojemność 150 litrów!)
- i wiele, wiele innych.

Możesz zatem już dziś pomóc najmłodszemu.

Joanna Szymańska

„Lalki”: feeria barw

Matsumoto wpędził Sawako w szaleństwo. Teraz przywiązany do niej czerwonym sznurem dzieli z nią los żebraka. Otaczają ich kolory. Żółty nie jest żółty – jest słoneczny. Różowy przeraża intensywnością. Biały jest mleczny. Czerwony jest krwisty. To właśnie czerwień jest kluczem do niesamowitych „Lalek” Takeshi Kitano.

Czerwień to kolor miłości, ale też kolor krwi. Kitano pokazuje, jak bliskie sobie są miłość, szaleństwo i śmierć, choć wydawałoby się, że słowo „szaleństwo” (a szczególnie „szaleństwo z miłości”) nie pasuje do panujących nad emocjami (na zewnątrz zimnych jak lalki) Japończyków.

Narracja w filmie to toczy się wolno, to pędzi do przodu, to znów bez ostrzeżenia wraca do początku. Gdy „związani żebracy” mijają podobne do nich pary, poznajemy kolejne historie: Hiro, podstarzały boss Yakuzy opuścił kiedyś swoją narzeczoną, doprowadzając ją na skraj choroby psychicznej; miłość do Haruny, gwiazdki pop, całkowicie spala jej fana, Nakui. Każdemu z bohaterów zostanie dana szansa stanięcia twarzą w twarz ze swoją miłością – w polu intensywnie czerwonych przekwitających róż, w skrzącym się jesiennymi kolorami parku. Cena takiego spotkania może jednak być wysoka.

Kitano, robiący głównie filmy o japońskiej mafii, tym razem stworzył nie-

powtarzalny obraz – baśniowe przedstawienie z fantastycznymi dekoracjami i kostiumami czołowego japońskiego projektanta mody, Yohji Yamamoto. Obraz ten należy zobaczyć (ze względu na kolorowe wiatrak) koniecznie w kinie.

Joanna Kollbek

„Lalki”: Dooruzu/Dolls, scen. i reż. Takeshi Kitano, zdj. K. Yanagijima, kostiumy. Yohji Yamamoto, wyst. Miho Kanno, Hidetoshi Nishijima. Japonia/Francja 2002, 114 min. Grand Prix – Nagroda Publiczności 3. Festiwal Filmowy Era Nowe Horyzonty, Cieszyn 2003. Premiera: 2 stycznia 2004 r.

„Tajemnica Aleksandry” – rachunek sumienia

Film Rolfa de Heera zdobył trzecie miejsce na festiwalu filmowym w Cieszynie, dzieląc publiczność na trzy grupy: zachwyconych, zniesmaczonych i przerażonych tym, jakie tajemnice może kryć kobiecy umysł.



„Tajemnica Aleksandry”: „Alexandra’s Project”, scen. i reż. Rolf de Heer, wyst. G. Sweet, H. Buday. Australia 2003, 103 min. Premiera: 23 stycznia 2004 r.

związku? kto jest bardziej okrutny, odczłowieczony? – *Chciałbym, żeby nikt nikogo nie osądzał* – mówi reżyser. – *Lubię oboje bohaterów i obojgu współczuję.*

Decydując się pójść do kina z ukochaną osobą, zrób najpierw rachunek sumienia: może nieświadomie ranisz ją/go? Lepiej, żeby nie wyszło to na jaw w połowie filmu.

Joanna Kollbek

Steve to arogancki, zadowolony z siebie macho. Ma własny dom, dobrą pracę, dwójkę idealnych dzieci i opiekującą się nimi żonę, Aleksandrę. Steve obchodzi dziś urodziny, a na dodatek w powietrzu wisi awans. Aleksandra krząta się po domu: sprząta, angażuje dzieci przy organizowaniu urodzin ojca. Ale w każdym jej ruchu widać napięcie: dziś zrealizuje zemstę Aleksandry. Pierwszy raz zmusi męża, żeby jej wysłuchał, udowodni mu, jak mało ją zna, jak mało uwagi poświęca dzieciom. Udowodni, że Steve’owi w gruncie rzeczy chodzi o to, żeby była cicho i rozbiierała się. Zaraz potem posunie się za daleko, zostawiając widza bez odpowiedzi: kto tak na prawdę jest winny rozpadowi ich

Steve to arogancki, zadowolony z siebie macho. Ma własny dom, dobrą pracę, dwójkę idealnych dzieci i opiekującą się nimi żonę, Aleksandrę. Steve obchodzi dziś urodziny, a na dodatek w powietrzu wisi awans. Aleksandra krząta się po domu: sprząta, angażuje dzieci przy organizowaniu urodzin ojca. Ale w każdym jej ruchu widać napięcie: dziś zrealizuje zemstę Aleksandry. Pierwszy raz zmusi męża, żeby jej wysłuchał, udowodni mu, jak mało ją zna, jak mało uwagi poświęca dzieciom. Udowodni, że Steve’owi w gruncie rzeczy chodzi o to, żeby była cicho i rozbiierała się. Zaraz potem posunie się za daleko, zostawiając widza bez odpowiedzi: kto tak na prawdę jest winny rozpadowi ich

R E K L A M A

BEZPŁATNE ZAMAWIANIE TAKSÓWEK
0 800 400 400

TAXI BARBAKAN

96-61

IDEA 501 13-96-61
ERA 602 238-000
PLUS 609 400-400

INFOLINIA W PLUS GSM
800 400 400

Co warto zapamiętać z X MFF „Etiuda”

Festiwal przyszłości

To jeden z najważniejszych festiwali na świecie – powiedział podczas ogłoszenia werdyktu przewodniczący jury X Międzynarodowego Festiwalu Filmowego, Kassem Hawal. – Odkrywa bowiem twórców i kino przyszłości.

Obejrzenie kilkunastu filmów pod rząd to dużo, nawet jeśli to filmy krótkometrażowe. Ale oglądanie kilkunastu filmów dziennie przez tydzień to już wyczerpujący maraton. O tyle trudny, że z masy skrajnie różniących się dzieł – czasami przeciętnych i nudnych, innym razem fascynujących, raz poważnych a raz śmiesznych trzeba wydobyć te wybitne. A perełek na pewno było w tym roku kilka.

Przekleństwo miasta

Na ulicy leży człowiek. Spod jego głowy wypływa szeroka struga krwi (a może czegoś innego – w końcu obok leży butelka). Podchodzą czyjeś nogi, zatrzymują się na moment i idą dalej. Za chwilę następne, potem jeszcze inne. W końcu przychodzi policjant, wzywa pogotowie, które po kilku minutach zabiera nieszczęśnika. Tak wygląda fabuła zwycięskiego filmu „Z ulicy” Stano Petrova. Nie ma ani jednego ruchu kamery, obraz jest czarno-biały, nie widać żadnej twarzy. – *Taki minimalizm formy jest ważny zwłaszcza w filmie studenckim, który niewielkimi środkami powinien osiągać to, do czego inni potrzebują masy efektów, statystów itp.* – mówi Marcin Wrona, laureat zeszłorocznych „Etiud”, w tym roku członek jury.

„Z ulicy” wpisuje się w serię filmów, w których ważnym elementem jest miasto-moloch, w którym ludzie czują się zagubieni, interesują się tylko sobą, są wpi-



Za chwilę Marcin Wrona (z lewej) ogłosi werdykt jury. W środku przewodniczący, Kassem Hawal

sani w jego koszmarną schematyczność, z której nie sposób się wyzwolić. Taki obraz widzimy jeszcze w animacji „Biotop” (Srebrny Dinozaur), w której porównanie miasta z dżunglą świetnie obrazuje narrator rodem z filmu przyrodniczego, oraz w „Ludziach z autobusu” (wyróżnienie), gdzie dwoje ludzi widujących się na co dzień w autobusie podczas rytualnego dojazdu do pracy, wpada sobie w oko i po wielu próbach decyduje się wreszcie na spotkanie. – *W tym filmie przerażająca jest właśnie powtarzalność, mechaniczność zdarzeń, którą bohaterowie próbują przełamać* – mówi Marcin Wrona.

Dworzec jak kościół

Najjaśniejszymi punktami festiwalu były jednak moim zdaniem „Gerszom” (Nagroda Publiczności; Jury Studenckiego oraz Kwartalnika „Kamera”) i „Po cud”. Ten pierwszy to wspaniale rozegrana wizualnie impresja, w której wrocławski dworzec zmienia się w kościół, pijani rezerwisci niczym chór śpiewają Alleluja, a u bileterki można się wypowiedzieć. Ciekawy pomysł i genialne wprost zdjęcia. – *Ten film wzbudził jednak duże kontrowersje. Nie wszystkim się podobała Cyganka jako Madonna z Dzieciątkiem* – mówi dr Bogusław Zmudziński, dyrektor festiwalu. Drugi, nie wyróżniony niestety przez jury, to tragicomiczny dokument o polskiej pielgrzymce niepełnosprawnych do Lourdes. Komiczny, bo pokazuje katolicyzm w wersji absurdałnej – msza z wagonu „Warsa” odprawiana przez te-

lefon, tragiczny, bo taki jest sam temat i ze względu na finałową statystykę – raptem kilkanaście „cudownych wyzdrowień” na setki tysięcy odwiedzających. – *To rzeczywiście był dobry film, choć w tym roku generalnie zabrakło dobrych dokumentów* – zauważa Zmudziński.

Nagroda daje... dobre samopoczucie

– *To przede wszystkim – śmieje się Marcin Wrona, – ale z praktycznego punktu widzenia naprawdę dużo ułatwia, chociażby we współpracy z producentami. Gdy zjawilem się w telewizji, już byłem kojarzony, nie musiałem przedstawiać CV. Rzeczywiście, od zeszłego roku Marcin nakręcił dla Teatru TV spektakl „Pasożyt”, rozpoczyna właśnie próby w Teatrze Rozmaitości, pisze scenariusz o dwudziestolatkach w Europie i pracuje nad zbiorowym projektem o powstaniu warszawskim. – Chcemy pokazać to wydarzenie ze strony osób, które znają je tylko z opowieści i z książek, przełożyć je na współczesny język. W końcu ci ludzie byli tacy jak my, tylko okoliczności w jakich się znaleźli, były inne.*

Co nagroda przyniesie tegorocznemu laureatowi, przekonamy się za jakiś czas. Etiudy ruszają właśnie w podróż po Polsce i Europie. W Rotundzie za to 17 stycznia odbędzie się Maraton Francuskiej Animacji z ostatnich lat. Karnet kosztuje 18 zł. A XI maraton etiud już w listopadzie.

Piotr Kozanecki

Te tytuły i nazwiska warto zapamiętać:

„Gerszom” – Jacek Podgórski, PWSFTViT

„Po cud” – Jarosław Sztandera, PWSFTViT

„Z ulicy” – Stano Petrov, Słowacja
„Kapelusz” – Agnieszka Smoczyńska, WRiTV

„Cisza” – praca zbiorowa z Mistrzowskiej Szkoły Reżyserii Filmowej

„Biotop” – Merwan Chabane, Francja

„Ludzie z autobusu” – Vaclav Kadrnka, Czechy

„Polaris” – Niina Suominen, Finlandia

„Za kilka mandatów więcej” – Satoshi Nakane, Wlk. Brytania

„Oswojenie” – Anna Kuśmierczyk, PWSFTViT

„Knock out – druga szansa” – Andre F. Nebe, Niemcy

Mogłem zostać włóczęgą

o życiowych wyborach i pisaniu z Michałem Olszewskim rozmawia Sabina Wasik

Za swoją debiutancką książkę „Do Amsterdamu” otrzymałeś główną nagrodę w konkursie „Znak-Proza”. Jak startuje się z tak wysoko ustawioną poprzeczką?

Oczywiście jestem zadowolony, że ta poprzeczka jest zawieszona bardzo wysoko. Ale nie czuję się niewolnikiem pisania książek. Napisałem tę książkę, bo chciałem to zrobić. Po prostu cieszę się, że została doceniona. Jak będzie z następnymi, to już czas pokaże.

Myślałeś wcześniej o pisaniu?

Odkąd pamiętam, zawsze chciałem pisać. Już w drugiej klasie podstawówki stworzyłem powieść o lochach przeznaczoną, coś na kształt Tolkiena. Wtedy właśnie, dzięki kuzynom z bogato zaopatrzoną biblioteczką, przeczytałem „Wyprawę” i pozostałe części trylogii. Pod koldrą, z latarką!

Michale, jesteś dziennikarzem. Czytając Twoje opowiadania, często ma się wrażenie, że to reportaże. Jaka jest granica między pierwowzorami postaci a bohaterami z książki? Na ile są to Twoje osobiste wspomnienia?

A gdyby nawet okazało się, że jest to dobrze napisany reportaż, któremu przyklejono naklejkę pt. powieść? Co w tym złego? Natomiast książka ta reportażem nie jest, bo Krótkiego Miasta na mapie nie znajdziesz. Jest ono bardziej symbolem niż miastem, które istnieje w rzeczywistości. Tak samo jest z bohaterami – to są postaci literackie, przetworzone w jakiś sposób przeze mnie.

No właśnie, w jakim stopniu zmodyfikowane?

Osobiście uważam, że w niedużym. Ale spotkałem się z takimi opiniami, że w pewien sposób uwznioślałem postaci, które nie mają zbyt wiele do powiedzenia. Tworzę z nich osoby o bardzo rozwiniętej samoświadomości. Bo niektórym ludziom trudno jest przyjąć, że osoby mające kłopoty z używkami, nie robiące kariery w opiniotwórczych tygodnikach i nie parające się literaturą, mogą coś powiedzieć na temat życia. Że zdają sprawę z tego, co jest w ich wnętrzu.

I tak dochodzimy do używek. Narkotyki przewijają się przez całą książkę, począwszy od samego tytułu – „Do Amsterdamu”, aż po bardzo realistyczne opisy wizji narkotycznych. Skąd znajomość tego środowiska?

Wiesz, w tym pytaniu jest zawołowane pytanie wprost: czy kiedyś ćpałeś, brałeś coś (*śmiech*). I na to pytanie Ci oczywiście nie odpowiem. Powiem tak: w pewnym momencie byłem blisko pew-

nych zdarzeń i osób, przypatrywałem im się z bardzo niewielkiej odległości. Uważam, że to wystarczy, aby wczuć się w ich myśli i działania. Jeżeli udało mi się, jeżeli jest to prawdziwe – tym lepiej.

A nie boisz się, że ludzie odbiorą Twoje opowiadania jako traktat o ćpaniu?

Oczywiście, że istnieje takie niebezpieczeństwo. Ale jest to problem czytelników, którzy odczytują książkę jednostronnie i szukają w niej wyłącznie sensacji. Owszem, jest to ważny wątek, ale obok niego przebiegają też zupełnie inne.

To o czym przede wszystkim jest ta książka?

O kłopotach z wyborem drogi życiowej. Kiedy kończysz szkołę średnią czy studia, okazuje się, że masz dużo możliwości do wyboru. Paradoksalnie – zbyt wiele dróg, którymi możesz podążać.

W dobie dzisiejszego bezrobocia?!

Sam borykałem się z problemem bezrobocia i wyszedłem z niego tylko dzięki samozaparcu. Ale nie o to przecież chodzi. Mogłem zostać włóczęgą, mogłem wyjechać do Stanów albo Francji, zostać w Warszawie i pracować fizycznie, mogłem iść do wojska... Bardzo mnie irytuje takie narzekanie dookoła, że ludzie nie mają co ze sobą zrobić. Bo tych dróg jest bardzo dużo i jeżeli ktoś naprawdę chce, to wcześniej czy później osiągnie założone cele.

Problemy z wyborem drogi życiowej to też dylemat – zostać czy wyjechać. Twoi bohaterowie wybierają między krajem a emigracją. I jedni, i drudzy nie są szczęśliwi.

Być może w naszej świadomości, jako Polaków, tkwi skłonność do narzekania. Ale chodzi mi raczej o taką trywialną rzecz: jak jesteś tutaj, to marzysz o wyjeździe. A jak wyjeżdżasz, to chcesz wracać. I w książce jest jedna taka postać, niejaki Dudek. Podejmuje decyzję o powrocie i ponosi wszystkie konsekwencje zarówno pozytywne, jak i negatywne. Ten wybór nie wynika z tchórzostwa, ale w dużej mierze z powodu niemodnych dziś pojęć, np. przywiązania do miejsca, w którym się urodziłeś. Wszyscy moi bohaterowie mają w sobie pewien rodzaj mądrości, dlatego nie są szczęśliwi. Bo widzą, że każdy kolejny wybór to utrata czegoś.

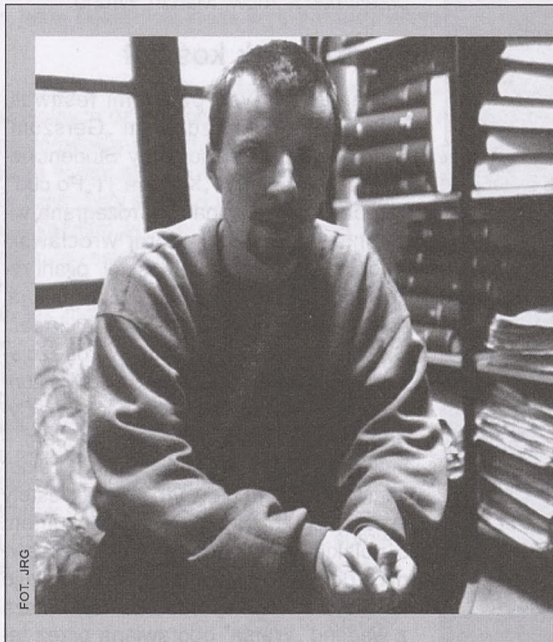
Jednym z głównych bohaterów książki jest również Krótkie Miasto. Jak sam podkreślasz, jego pierwowzorem jest Twój rodzinny Etk. Czym dla Ciebie jest to miejsce?

To miasto ma w sobie ukryty jakiś powab, smaczek. W ogóle Mazury są przeżywane duchem tzw. smętka – smutnego diabła podbuchtującego ludzi do melancholii i leciutkiej depresji. To pewnie z tego specyficznego klimatu wypływa taka, a nie inna konstrukcja Krótkiego Miasta. Jest ono jednocześnie piękne i złe, nostalgiczne i bardzo konkretne.

Masz już jakieś plany na następną książkę?

Uśmierciłbym jeszcze kilka osób za to pytanie (*śmiech*). Krótkie Miasto nie jest dla mnie rozdziałem zamkniętym, więc pewnie znowu do niego powrócę.

Pozdrowienia dla wszystkich czytelników WUJ-a.



FOT. JRG

Michał Olszewski

ur. 1977 r., absolwent polonistyki UJ, obecnie dziennikarz Gazety Wyborczej, a kiedyś – WUJ-a. Zapalony kibic Cracovii. Pożeracz słowa pisanego, szczególnie książek Wydawnictwa „Czarne”. Słucha głównie polskiego punk rocka: Armii, Dezertera, Moskwy. Najchętniej zaszywa się na Mazurach, a zaraz po nich – w Bieszczadach i Beskidach.

Z potrzeby pisania

Kiedy ludzie nie czytają książek szerzy się analfabetyzm albo... grafomania. Kiedy autorzy nie wydają książek – nieuchronnie skazują swoje „dzieła w przeróżnych okolicznościach poczynione” na czeluści szuflady. Jak wydać książkę? – takie pytanie pojawia się w umyśle każdego twórcy, gdy stwierdzi, iż nie ma sensu uprawiać sztuki dla sztuki. Czy student może wydać książkę?

Przede wszystkim niezbędna jest odrobina wiary w siebie. Trzeba uwierzyć, że mamy coś ciekawego do przekazania innym. Przygotowujemy ładny wydruk i wysyłamy do wybranego wydawnictwa (niektóre wydawnictwa przyjmują też teksty w formie elektronicznej). Czasem wymagane jest krótkie uzasadnienie, dlaczego akurat nasza książka ma być wydana. W zależności od wydawnictwa czeka się na odpowiedź od trzech tygodni do ok. pół roku. Droga debiutanta nie jest łatwa. Nadesłany tekst jest oceniany przez redaktora lub kilku. Trudno określić, jaki tekst zachwyci, a jaki będzie odrzucony. Większość redakcji stawia na aktualność, opisywanie współczesnego świata. Książka musi być skierowana do czytelnika niechętnie przetykającego przein-

telektualizowane eksperymenty, ale też poszukującego czegoś nowego i bliskiego.

Prozaik vs. poeta

Według wydawców łatwiej wydać prozę. Poezja jest rzadziej czytana, czego nie da się powiedzieć o pisaniu. Polska jest krajem poetów, tu prawie wszyscy piszą wiersze. Nie zawsze są one na tyle dobre, by je wydać. Bardziej realne jest opublikowanie opowiadania. Zanim napiszemy trzystustonicową powieść, warto spróbować swoich sił w mniejszych formach i wysłać do któregoś z czasopism literackich. Na opinię czeka się krócej, zwłaszcza że można tekst wysłać mailem. Po zakwalifikowaniu książki do druku nadal nie można wyzbywać się cierpliwości – następuje czasochłonna i dokład-

na praca wydawcy z autorem, ważna też jest kolejność pozycji na liście wydawniczej.

Konkurs dla autora

Dobrym pomysłem jest wysłanie tekstu na konkurs. Jeśli organizowany jest przez duże wydawnictwo, pojawia się szansa, że nasze „dzieło” trafi do księgarni w całym kraju. W przypadku wygranej autor nie tylko ma zapewnioną publikację, ale także promocję dzieła. Wysyłając tekst na konkurs, trzeba ściśle stosować się do regulaminu, zarówno jeśli chodzi o formę tekstu, jak i jego oznaczenia, np. dołączenie godła pod którym znajdują się dane autora.

Otwórzcie szuflady, warto spróbować. A może się uda?

Dominika Giza

Opinie wydawców

Krystyna Krynicka, Wydawnictwo a5: *Młodych autorów namawiam, aby wcześniej wysłali teksty do pism literackich i więcej czytali. My wydajemy głównie poezję, a jak wiadomo, tomik poezji jest dzisiaj deficytowy. Tak naprawdę to wydawca ryzykuje, bo musi książkę rozprowadzić i sprzedać. Jesteśmy wręcz zasypywani propozycjami, ale większość jest niedobra.*

Magdalena Sanetra, Wydawnictwo Znak: *Wydawnictwo Znak organizuje IV edycję konkursu „Znak-Proza”. Na powieści i zbiory opowiadań czekamy do 30 listopada 2005 roku (regulamin konkursu na stronie internetowej www.znak.com.pl). W pierwszej edycji zwyciężył Antoni Libera znakomitą powieścią „Madame”, która szybko stała się bestsellerem i została sprzedana do 20 krajów. Tegorocznym laureatem konkursu „Znak-Proza” został Michał Olszewski, który otrzymał główną nagrodę – 15 000 zł za zbiór opowiadań „Do Amsterdamu”. Jury w składzie: Jan Błoński, Paweł Huelle, Jerzy Illg, Jerzy Jarzębski i Olga Tokarczuk przyznało pierwszą nagrodę: „Za przenikliwe pokazanie sytuacji...”. W przypadku wygranej autor ma zapewnioną publikację i – co dziś bardzo ważne – dobrą promocję i dystrybucję swojej książki w całym kraju. Podczas trzeciej edycji konkursu otrzymaliśmy ponad 240 prac (nie uwzględniamy propozycji elektronicznych). Tych autorów, którzy nie chcą czekać na rozstrzygnięcie konkursu do 2006 roku, zachęcamy do przysyłania prac poza nim, z dopiskiem „Poczta literacka”. Dobra książka na pewno nie przepadnie, ale przy wysyłaniu propozycji należy zwrócić uwagę na profil wydawnictwa, zapoznać się z jego ofertą.*

UWAGA KONKURS: Wśród czytelników, którzy nadesłali najciekawszą odpowiedź na pytanie: „Jakie cechy powinna mieć współczesna proza? Jakie książki ostatnio najbardziej Ci się spodobały?” rozlosujemy książkę M. Olszewskiego ufundowaną przez Wydawnictwo Znak. Opinie możecie przesyłać do końca stycznia na adres: dominika.giza@wp.pl

Sonda muzyczna

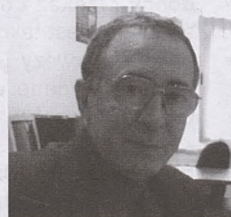
Kogo słuchają wykładowcy?



Mgr Paweł Planeta, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej: Słucham niemal każdej muzyki i staram się cały czas odkrywać coś nowego. Regularnie odwiedzam Internet, gdzie można znaleźć interesujących debiutantów. Staram się także poznawać muzykę z różnych części świata. Od lat słucham

muzyki bałkańskiej (zwłaszcza bułgarskiej, macedońskiej i serbskiej), francuskiej (Georges Brassens), a ostatnio też argentyńskiej (Mercedes Sosa). Z ciekawością sięgam po muzykę zaangażowaną politycznie, zebrałem np. niezłą kolekcję *Irish Rebel Songs*, w tym rozmaite wykonania słynnej ballady *Foggy Dew*. Nie ukrywam, że – podobnie jak inżynierowi Mamoniowi – podobają mi się także takie melodie, które już raz słyszałem. Chętnie wracam więc do muzyki sprzed lat, np. Sonic Youth, Laibach, The Smiths, New Model Army, Pixies. Pod wpływem żony zacząłem słuchać ostrzejszej muzyki – od Metaliki po Type O Negative. Jeśli

chodzi o polskich wykonawców to zdecydowanie stawiam na Kraków, słucham więc Ewy Demarczyk, Marka Grechuty, ale także Macieja Maleńczuka (solo), Renaty Przemyk i zespołu Świetliki.



Dr hab. Mieczysław Smoleń, Instytut Studiów Regionalnych, Katedra Rosjoznawstwa: Najchętniej słucham muzyki, która idzie w Radiu Zet. Niezależnie od tego – folkloru greckiego i latynoamerykańskiego. Naturalnie także i muzyki poważnej. Oczywiście bardzo lubię Szopena – kto nie lubi Szopena? Lubię także – dlatego, że specjalizuję się w historii Rosji – wielką muzykę rosyjską II poł. XIX wieku, a także i XX wieku – lat 30., 40., 50. Mam tu na myśli wybitnych rosyjskich kompozytorów, no niekoniecznie rosyjskich, ale radzieckich w pewnym okresie czasu, jak choćby Aram Chaczaturian. Odnosnie XIX wieku, chodzi o Wielką Piątkę, np. Bałakirew, Prokofiew, Glinka, od których wszystko się zaczęło. MM

Fani to nasz największy kapitał

Zespół T. Love zagrał w Rotundzie 3 grudnia w ramach Studenckiej Jesieni Rockowej. Po koncercie z Muńkiem Staszczykiem, liderem zespołu rozmawiał Bartek Borowicz.

Jakie masz wrażenia po krakowskim koncercie?

Fajne. W Rotundzie grałem ostatni raz jakieś piętnaście, może osiemnaście lat temu. Nie wiem, dlaczego był taki moment, że w tej sali nic się nie działo. Grywaliśmy zawsze w Mieście Krakoff (późniejszy Szpale) albo w Klubie 38, ale szczerze mówiąc Rotunda jest najlepsza! Bardzo dobre miejsce do grania, bardzo pasujące do koncertu T.Love. Wyszło bardzo fajne zakończenie trasy.

Wiele osób było zaskoczonych utworem *People are strange* The Doors, który zagraliście na koniec. Zawsze wykonujecie ten utwór podczas koncertów?

Graliśmy ten utwór na skończonej właśnie trasie koncertowej. Grywaliśmy to też jakieś dziesięć lat temu. Wróciliśmy do tego coveru, bo wydaje mi się, że jest aktualny.

Po koncercie niektórzy marudzili, że zabrakło *Glorii* i *Kinga*. Macie „żelazny” repertuar na każdy występ?

80% utworów jest stała, a reszta się zmienia. Zawsze na przykład zaczynamy od *Polish boyfriend*.

Wczoraj zagraliśmy wyjątkowo inny bis. Na tej trasie graliśmy na bis zazwyczaj *Jazdę* i *Kinga* a wczoraj wybraliśmy *Żądło*. Mamy około pięćdziesięciu piosenek, nagraliśmy czternaście płyt, więc jest z czego wybierać. Zawsze ludziom czegoś zabraknie. Zespół musiałby grać „maratony”, żeby zgrać wszystko.

Na waszym występie pojawiły się zarówno młode, jak i starsze osoby. Jak to się dzieje, że T.Love przyciąga ludzi w tak różnym wieku, że jest stale popularny? Na czym polega fenomen Waszego zespołu?

Trzeba by ludzi zapytać (śmiech). Wydaje mi się, że jest to zespół, który nie jest związany z żadną subkulturą. Na koncert przychodzą bardzo różni ludzie, fani reggae i rocka. Są dziewczyny w koszulkach z wizerunkami The Doors czy Nirvany, są też hiphopowcy i tzw. „normalni” studenci. Trzy dni temu grałem w Częstochowie ze starym składem i przyszedł facet z córką. Kolesz wyglądał na czterdzieści pięć lat. Czasem widzę mamy z córkami. Ci rodzice to ludzie, którzy kiedyś byli w Jarocinie. Wydaje mi się, że T.Love scala ludzi z różnych środowisk, w bardzo różnym wieku. Dlaczego scala? Bo ten zespół chyba zawsze proponował ze sceny szczerść. Oczywiście

zrobiliśmy kilka piosenek gorszych, kilka lepszych, ale wszystkie nasze płyty to jest nasz wybór, nikt nas nie kreował. Sami się zmieniamy, zakręcamy. Nigdy nie byliśmy „ulepionym” bandem. Ludzie tę szczerść czują i chyba dlatego idą za nami przez lata. Oczywiście jedni przychodzą, inni odchodzą... Posiadanie fanów to nasz największy kapitał.

Na płycie dołączonej do książki „Punk Rock Later” jest niepublikowany utwór T.Love *T.P. Co to za kompozycja?*

To „odrzut” z albumu „Model 01”. Nie pasował do tamtej płyty. Lubię ten kawałek. Koledzy trochę mniej, ale ja bardzo. **Właśnie na płycie „Model 01” pojawił się utwór *Nie umieraj*. Dziękowałeś przy nim za inspirację Brianowi Molko. Jak to dokładnie było? Nagrałeś utwór i nagle zorientowałeś się, że kogoś skopio- wałeś, czy zrobiłeś to wszystko świadomie?**

Sluchałem często płyty „Black Market Music”. Bardzo podobał mi się utwór *Commercial for Levi*. Zapożyczyłem z niego kilka zwrotów, ale ubrałem to w inną formę. U Placebo jest *Don't die*, u nas *Nie umieraj*, powtarza się też motyw z mózgiem.

Przekaz *Nie umieraj* jest bardzo czytelny. Do napisania tego utworu zainspirowała mnie piętnastoletnia córka kolegi, która zachorowała na anoreksję. Miała poważne problemy. Tato jakoś ją z tego wydobywał i wyszła z tego. Ale była poważna „jazda”. Akurat wtedy płyta „Black Market Music” często grała w moim samochodzie i w domu.

Gdybym nie podziękował Brianowi Molko, to byłaby to jakaś ściema. Każdy fan Placebo by zauważył, że to ściąganie. **Ale zrobiłeś to wszystko świadomie, czy przez przypadek tak wyszło?**

Czasami tak jest, że czegoś słuchasz i to podświadomie trafia to do głowy. To „pływało” w mojej głowie. Brian miał podobny przekaz do mojego. Tak to wyszło. Fakt jest taki, że utwór Placebo był pierwszy [*Commercial for Levi* wydano w 2000 r. a *Nie umieraj* w 2001 r. – przyp. autora]. Już na płycie „Prymityw” dziękowałem The Smiths za inspirację.

Zapowiedziałeś, że T.Love zawiesi działalność za dwa lata. Do tego czasu nagracie jeszcze płytę?

Tak, chcemy zawiesić działalność, ale wcześniej nagrać album.

Ale dlaczego planujecie przerwę? Jesteście teraz „na fali”!

Wiem, ale gramy już od piętnastu lat. Jesteśmy w pewnym rytmie. Chciałbym trochę odpocząć fizycznie i psychicznie. Nie mam już dwudziestu lat, ale z drugiej strony mam energię na scenie, lubię występy. Myślę, że może powstaną jakieś pomysły w czasie tej przerwy. I podkreśliam, że zawiesić – nie znaczy rozwiązać. Chodzi o rok przerwy. Na razie jednak chcemy pracować nad albumem i stałe koncertować.

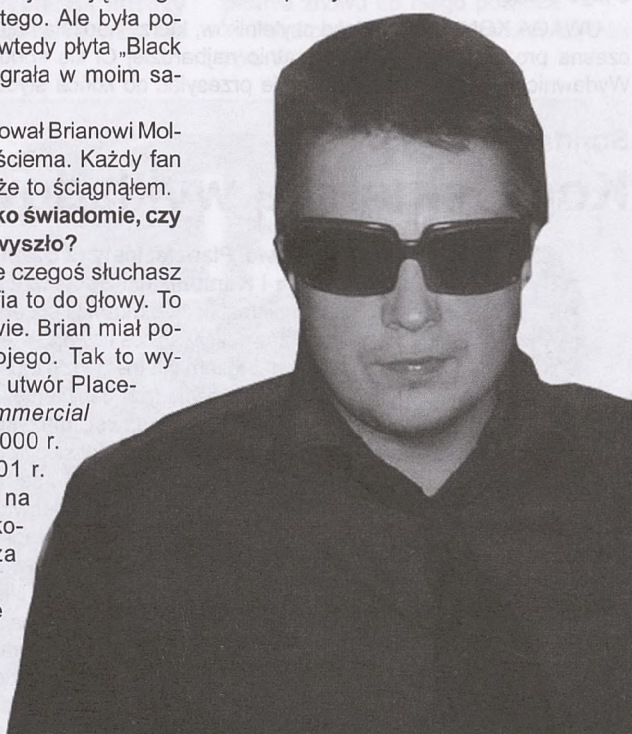
Jaka będzie nowa płyta? Są już propozycje konkretnych utworów?

Płyta będzie na pewno rockowa. Chcemy wrócić do częstych prób, chcemy, żeby wszystko powstało na gitarach, nie chcemy komputera. Każdy zespół przechodzi fazę zakochania się w komputerach. T.Love ma już to za sobą. Planujemy wydać płytę jesienią 2005 r. Po wydaniu będzie przerwa.

Na razie mamy tylko jeden utwór na nowy album. Od stycznia bierzemy się do roboty. Płyta ma powstać spontanicznie, na próbach. Chcemy na gorąco pracować nad formą.

Czyli w ciągu najbliższych dwóch lat zobaczymy jeszcze T.Love w Krakowie?

Oczywiście! I w przyszłym roku i za dwa lata. Spokojnie.

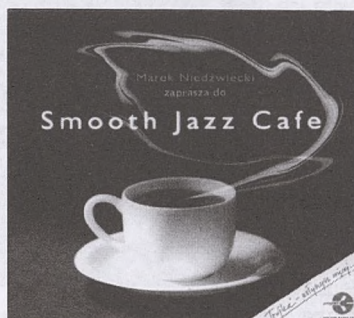


FOT. T.LOVE.ART.PL

Jazz o smaku kawy

Opisanie pięciu smoothnych płyt z kolekcji „Smooth Jazz Cafe” jest równie ryzykowne jak ostatnie zawody na skoczni w Trondheim. Nie wiadomo, które utwory wybrać, bo wszystkie są przepiękne i mają swój niepowtarzalny urok. I nawet przy wypiciu morza kawy nie da się ich przesłuchać w jeden wieczór.

Był rok 1992. Poleciałem do Chicago i tam usłyszałem radio WNUA 95.5 Smooth Jazz. Chyba zakochałem się od razu – tak zaczyna Marek Niedźwiecki wstęp do SJC vol.1. Dzięki Deanowi Richardsowi, który wręczył wtedy Niedźwieckiemu paczkę smoothnych płyt, porcja smooth



jazzu zaczęła się nieśmiało pojawiać w Trójkowej „Markomanii”. Każda sobotnia audycja o 19.05 zaczyna się *Outback Oasis* Dona Grusina z charakterystycznym saksofonem Erica Marienthala. Od 7 lat smoothne kawałki zyskują sobie kolejnych fanów. Nie lada gratką jest zatem „pięciopak”, na którym znalazły się utwory wykonawców zarówno zagranicznych, jak i polskich. Jeśli w kilku zdaniach da się wymienić prawdziwe perełki na wszystkich płytach w sposób zdecydowanie subiektywny, to uwaga, co następuje:

– vol. 1 (1999): Don Grusin *Outback Oasis*, Nicky Holland *Prelude/Ladykiller*, Basia *Simple Pleasures*, John Scofield *Tulle*, Bemibek *Powrotna Bossa Nova*, Vanessa Williams – Stingowa *Sister Moon*,
– vol. 2 (2000): Noa&Pat Metheny *Child of Man*, Lionel Richie *Time*, Gato Barbieri w temacie z repertuaru Carlosa Santany *Europa*,
– vol.3 (2001): Najwspanialszy Głos Świata, czyli Ella Fitzgerald w utworze *Bewitched*, niedawno wykonywanym przez Cher

i Roda Stewarta na „As time goes by. The Great American Songbook, vol.2”, St. Germain ze znanym, niemalże acidowym *Rose Rouge*, Chuck Mangione z *Children of Sanchez* (jedyne, niepowtarzalny utwór, wersja wyjątkowa 6.56). Naszą uwagę zwróciła też fioletowa kompozycja

Keiko Matsui *Night Hawk's Dream* z płyty „Fool Moon and the Shrine”, – vol.4 (2002): Miles Davis *Human nature*, Mietek *Szcześniak* *Spoza nas*, Cesaria Evora (duet z Kayah „Ten duet to чудо! – MN”, notabene MN pożyczył Kayah płytę Cesarii Evory do posłuchania), Will Downing – piosenka Steviego Wondera *I Can't Help it*, Anita Baker *Sweet Love*,
– vol. 5 (2003): Peter Cincotti *Are You The One*, Gotan Project *Santa Maria (del buen ayre)*, Glenn Lewis *Fall Again* z filmu „Pokojówka na Manhattanie”...

I można by wymieniać dalej. Bo jeszcze na SJC: AM Jopek, Lizz Wright, Jevetta Steele, Loud Jazz Band... W środku: okładki z autografami i ciepłe słowa, niczym jazzowe kawałki na każdą porę roku. „Więcej się nie zmieściło...”

Dominika Giza
Agata Romanowska

Smooth Jazz Cafe, vol.1–5, Mercury, Magic Records, 1999–2003

Emalia od eksperta – czyli słów kilka od Marka N.

Jak kształtuje się kolekcja smoothnych płyt? Czy są to „nagle” pomysły, czy całość jest już dawno ułożona i czeka na wydanie?

Staram się zawierać na płytach najciekawsze utwory ostatniego roku i kilka klasyków. Lubię się bawić w łączenie starego z nowym. Ułatwiają mi to wydawnictwa typu Verver Remixed, gdzie na przykład DePhaz pięknie przypominają Ellę Fitzgerald, a Gotan Project – Sarah Vaughan. Oba utwory są na SJCafe.

Czy nie za mało jest polskich wykonawców?

Na początku miałem trudności z wyborem polskich „składników”, teraz mam problem z ich nadmiarem.

O utworze Keiko Matsui *Night Hawk's Dream* pisze Pan, że jest z lekka fioletowy. Czy piosenkom można nadać kolor?

Często nadaję kolor piosenkom, utworom. Radio to „teatr wyobraźni”, tu można wszystko!

Dlaczego kończą się „pomysły na Basię” na smoothnych płytach?;

Basia jest na wszystkich 5 składankach, na ostatniej w Matt Bianco. *More Than I Can Bear* jest u nas w wersji, która ukazała się tylko na singlu. Ta wersja zawiera „więcej Basi” niż albumowa. Na następnej składance Basia zaśpiewa piosenkę przedświąteczną *Angels Blush*. Chyba że wcześniej wyda nowy album, nad którym pracuje, wtedy może zmienię to na nowy utwór...

Smooth jazzu słucham, gdy...

...gdy mam ochotę na wyciszenie, gdy mnie telewizja z nadmiarem wiadomości, złych wiadomości. Słucham, bo lubię!

Gdyby płyty były bardziej „pojemne”, co jeszcze chciałby Pan umieścić np. na czwartej części SJC?

Problem z układaniem tych płyt polega głównie na możliwości kupienia praw autorskich. Od początku polowałem na Stinga, Pata Metheny'ego i na przykład na Koffiego *Harlem Nocturne*, który często gram. Na razie bez szans.

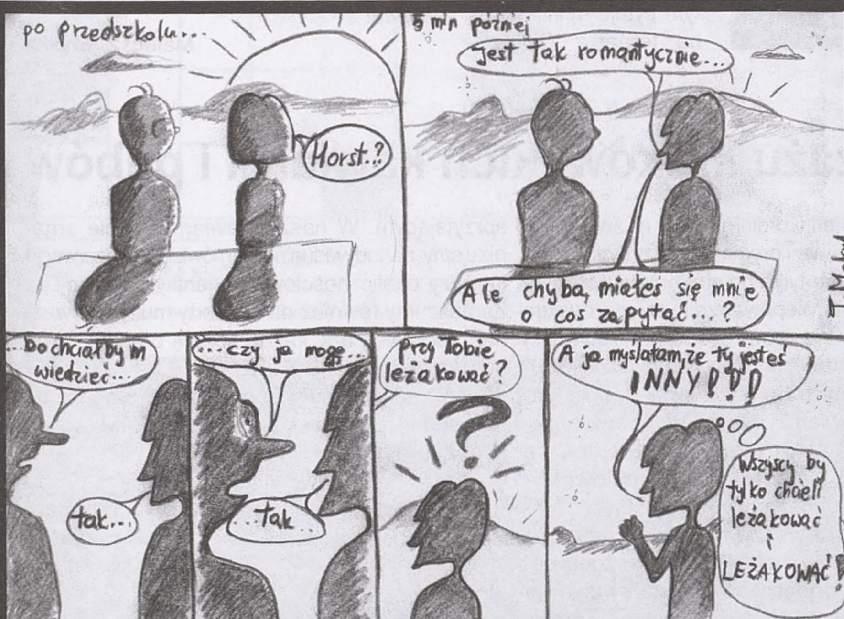
Zabrakło nam trochę Sade. Czy jest możliwość, żeby się w ogóle pojawiła na SJC?

To samo z Sade. Udało mi się kiedyś kupić *Kiss Of Life* na płytę z Listą Trojki, ale na *No Ordinary Love* mam wiecznie odmowę... Kiedy będzie następna część? Być może jest to zbyt wcześnie postawione pytanie, ale może ma Pan jakieś plany i zechce nam uchylić rąbką tajemnicy?

Nie chcę wydawać tych składanek częściej niż raz na rok, bo to musi być święto... „Smooth Jazz Cafe 6” jesienią 2004, będzie z niespodziankami... Zapewniam! Słów kilka specjalnie dla czytelników WUJ-a.

WUJU pisze do mnie zawsze mój bratanek. WUJU, pozdrawiam Was!

Marek Niedźwiecki



Deep Purple, Katowice, 3 grudnia 2003

Purpurowe niebo

Do koncertu pozostała już tylko godzina. Przed Spodkiem długa kolejka. Wszyscy podekscytowani. Spory tłum kręci się jeszcze koło kas, ale wkrótce piorunem roznosi się informacja – nie ma już biletów! Wielu odchodzi z kwitkiem, a ja tym mocniej ścisgam w dłoni mój bilet do purpurowego nieba. Obok mnie mój 12-letni brat – to jego pierwszy duży koncert. Jest przejęty. Ale nie tylko on. Taki nastrój udziela się także statecznemu biznesmanowi pod krawatem, dostojnej parze 60-latków, wyraźnie ożywionej w tym rockowym towarzystwie, i kilkuletniemu chłopcu, który przyjechał z tatą, by odebrać pierwszą lekcję muzycznego abecadła. Jest tu reprezentacja całej Polski. Wystarczy rzut oka na rejestracje: Gdańsk, Poznań, Warszawa, Wrocław itd. W powietrzu czuć, że przed nami coś wielkiego. W końcu to DEEP PURPLE. Legenda? Dinozaury rocka? Kopalnia przebojów? To utarte slogany, którymi próbuje się oddać chociaż część fenomenu tego zespołu. Zespołu istniejącego już 35 lat, zmieniającego kilkakrotnie składy, rozwiązującego się, by potem tryumfalnie powracać. Zespołu, który ma miliony fanów dzięki takim płytom, jak „In Rock”, czy „Machine Head”. Płytom, z którymi idzie się przez życie, które stają się częścią naszej prywatnej historii. To wi-

dać w Spodku. Gdy gasną światła i zaczynają epokowym *Higway Star*, polska publiczność wita ich niemal na kolanach. Jak mało kto na świecie potrafimy docenić i podziękować za wielkość wspaniałym artystom, co daje odczuć Ian Gillian, krzycząc do nas niemal po każdym kawałku: *You're unbelievable*. Celebруем każdy utwór. Nabita do granic możliwości płyta i wypełnione do ostatniego miejsca sektory siedzące Spodka falują śpiewając razem z Gillianem. Starzy wyjadacze koncertów Purpli mówią, że nie widzieli go jeszcze w takiej formie. Deep Purple grają zarówno evergreeny, m.in. *Strange kind of woman*, *Space Truckin* czy *Lazy*, jak i sporo utworów z nowego albumu „Bananas”, który zespół promuje na obecnej trasie. Steve Morse to profesor gitary – klasowe, przemyślane solówki, dużo feelingu i emocji, szczególnie w miniaturce *Contact Lost*, poświęconej ofiarom katastrofy promu Columbia. Sekcja rytmiczna – Glover i Paice to, mimo wieku, wciąż świetnie działająca rockowa maszyna, motor napędowy każdego utworu Purpli. Trzeba też wspomnieć o największym bohaterze wieczoru: Donie Airey'u. To człowiek, który zastąpił legendarnego klawiszowca Jona Lorda. Ale nikt z nas nie spodziewał się, że zrobi to w takim stylu. Gra wyśmienicie, okraszając solówką niemal każdy utwór. Publiczność porywa popisem, w którym cytuje m.in. Chopina, temat z „Gwiazd-



nych Wojen” i... hymn Polski, który przyjmujemy owacją na stojąco. A wszystko to jest wstępem do najpiękniejszego, moim zdaniem, momentu wieczoru – *Perfect Strangers*. Magia. Sala szaleje. Ledwo łapiemy oddech, a powietrze rozrywa już riff wszech czasów. *Smoooth on dy laateer...* – śpiewamy wszyscy. Widzę wzruszenie fanów. Znają *Smoke On The Water* na pamięć, ale na żywo to zawsze wielkie przeżycie. Wiemy, że nieuchronnie zbliża się koniec. Na chwilę schodzą ze sceny, ale nie mogą nie wrócić, nie pozwalamy im na to. Bisy. Najpierw stary jak świat *Hush* z pierwszej płyty zespołu z 1968 roku. A na koniec wywołany naszymi melodyjnymi przyspiewkami *Black night*. Jest pięknie, niestety to już koniec. Nie wierzymy, ale światła brutalnie szybko się zapalają, a z głośników rozbrzmiewa puszczona z płyty ballada *Haunted*. Szybko minęło, za szybko. Grali (tylko?) 1 godz. 45 minut. Ale i tak wszyscy jesteśmy w purpurowym niebie. Ten zespół to fenomen. Polska publiczność też. Nasze drogi powinny spotykać się częściej. Dziękujemy i zapraszamy znowu!

Mateusz Smółka



FOT. JRG

„Spodek” prawie odleciał...

A R T Y K U Ł S P O N S O R O W A N Y

Nowe miejsca w pejzażu krakowskich kawiarni i pubów



FOT. NORDIC

NordicCafe i NordicPub przy ul. św. Anny 5 to zupełnie nowe i oryginalne przybytki ofertą skierowane nie tylko do studentów. Możemy pochwalić się niepowtarzalnym nordyckim menu (na kieszeń studenta również) i ciekawym nastrojem innym niż w większości zatłoczonych i zadymionych do bólu krakowskich kawiarni i pubów. W przerwie między zajęciami polecamy to miejsce na powtórzenie materiału z zajęć w towarzystwie wyśmienitej kawy, oryginalnych duńskich ciast, sandwiczów, burgerów i jedynych w Krakowie duńskich śledzi, które zdecydowanie lubią „popływać” w środowisku im

sprzyjającym. W naszej kawiarni i pubie organizujemy na indywidualne zamówienia i rezerwacje imprezy okolicznościowe (imieniny, urodziny...). Zapraszamy również na koncerty muzyki poważnej i rockowej, a w każdą sobotę o godz. 21.00 na występ Kabaretu BUNGA.

Jeżeli choć na chwilę chcesz oderwać się od monotonii „krakowskiego pejzażu”, wstąp do nas. Zapraszamy.

NordicCafe
NordicPub
ul. św. Anny 5
Tel. 0/12 421 73 80

ROZWIĄZANIE:	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
--------------	---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Autor: Piotr Haręzga

Aby stać się szczęśliwym właścicielem jednoślada należy zestawić hasło, którego elementy będą pojawiać się do maja 2004 r. W każdym miesiącu kolejne litery hasła podane będą w oznaczonych ciemniejszym kolorem polach, czytanych poziomymi rzędami.

Do rozwiązania rocznej krzyżówki konieczne jest dotarcie do reklamującego sklep rowerowy „Revor”. W związku z tym, iż nagroda główna nie jest losowana, lecz przypada autorowi najciekawszego sloganu reklamowego, nawet najwięksi pechowcy mogą liczyć na wygraną, o ile wykażą się dozą kreatywności i błyskotliwości.

O wynikach poinformujemy w czerwcowym wydaniu Wuja.

Aby umilić oczekiwanie na losowanie nagrody głównej, spośród

Nagrody w grudniowej krzyżówce WUJ-a wylosowali: Ewa Graczyk, Paulina Pasternak, Alicja Gawel, Łukasz Łazaj, Andrzej Forma, Sylwia Wawryk, Anna Bogus, Sylwia Nawrot, Kuba Surówka, Małgorzata Piotrowicz.



Rok 2004... czyli sport górą

Nowy rok, którego powitanie jeszcze długo będziemy pamiętać, to nie tylko zbliżająca się wielkimi krokami sesja egzaminacyjna, lecz także wiele nowych wyzwań i inicjatyw. Jedną z nich jest decyzja Parlamentu Europejskiego, który rok 2004 ogłosił *Rokiem Edukacji poprzez Sport*.

Brzmi dość poważnie, nie jest to jednak nic innego, jak propagowanie aktywności sportowej młodych mieszkańców Europy oraz zwiększenie świadomości obywateli o roli, jaką sport może odgrywać w naszym życiu. Samo hasło tego przedsięwzięcia „Move your body, stretch your mind” nie przemawia jednak tak bardzo, jak suma pieniędzy przeznaczona na ten cel, czyli 11,5 mln euro (z czego Polska będzie mogła skorzystać 460 tys.). Są to pieniądze, dzięki którym sfinansowane zostanie wiele projektów w naszym kraju. Niezbędne jest przecież zmodernizowanie bazy sportowej, której stan jest zbliżony do polskich dróg.

Teoretycznie dofinansowane mogą być projekty międzynarodowe, ale także na poziomie krajowym i regionalnym. Czy zatem rok 2004 okaże się przełomowym dla infrastruktury sportowej naszego uniwersytetu? Konrad Wępa, prezes AZS UJ – *Myszę, że nie, gdyż głównym celem tej europejskiej inicjatywy jest propagowanie aktywnego trybu życia wedle zasady „W zdrowym ciele zdrowy duch” i zwiększanie świadomości, że dobra kondycja fizyczna to lepsze zdrowie, samopoczucie – a co za tym idzie – funkcjonowanie całego społeczeństwa. Szanse na dofinansowanie będą miały ogólnokrajowe, makroregionalne projekty posiadające własny wkład finansowy. Być może w najbliższym czasie*

nasz studenci będą mogli cieszyć się własnym basenem, który wedle planów ma powstać w Pychowicach – dodaje prezes. Nieoficjalnie mówi się również o powstaniu centrum sportu i rekreacji dla Krakowa, gdzie miałyby zostać przeniesiony częściowo ciężar edukacji sportowej UJ. Na razie marzenia o nowoczesnych obiektach możemy odłożyć na przyszłość. Nie różni tego jednak z aktywnością fizyczną. Z badań Światowej Organizacji Zdrowia wynika, że 60% Polaków nie uprawia żadnej dyscypliny sportowej. Z przykrością trzeba stwierdzić, że studenci nie odbiegają znacząco od tej katastrofalnej statystyki. Dla wielu z nas jed-

nym wysiłkiem w ciągu dnia jest wyjście na uczelnię, do pubu czy ćwiczenie nadgarstków: wertowanie notatek i podnoszenie kufla. Julian Adamski, kierownik Studium Wychowania Fizycznego, który zgadza się z opinią o niskim poziomie sprawności fizycznej naszego społeczeństwa, zauważa zmiany – Obserwuję duże zainteresowanie aktywnym spędzaniem wolnego czasu. Przychodzą do mnie studenci wszystkich lat i proszą o możliwość korzystania z sali. My z przyjemnością, oczywiście w miarę możliwości, ją udostępniamy; prawie całą sobotę trwają zajęcia fakultatywne. Problem leży w kwestii finansowej. Siłą rzeczy dodatkowe zajęcia to dodatkowe opłaty. Najprawdopodobniej poszczególne dziekanaty będą ponosiły koszty za swoich studentów.

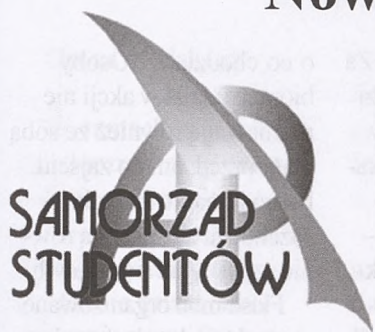
W najbliższych latach sytuacja w polskim sporcie, również akademickim powinna się stopniowo poprawiać. Ma w tym pomóc „Strategia rozwoju polskiego sportu do roku 2012”, która została stworzona już w zeszłym roku przez MENiS. Zaplanowano m.in. dodatkowe zajęcia WF oraz zwiększenie środków na sport o 17,8%. Te cyfry napawają optymizmem, ciekawe tylko czy znajdą odbicie w rzeczywistości.

Tymczasem zapomnijmy o świątecznym lenistwie i zabierzmy się ostro nie tylko do nauki, ale także do walki o swoją kondycję.

Paweł Borek



Nowy Samorząd Studentów AP



Dnia 9 grudnia 2003 roku Parlament Studentów Akademii Pedagogicznej dokonał wyboru nowych władz.

W skład Zarządu Samorządu Studentów Akademii Pedagogicznej wchodzi: Łukasz Bandała (przewodniczący ZSSAP) – III rok politologii, Paweł Sikora (zastępca przewodniczącego), Mirosława Kopystiańska (przewodnicząca Sekcji Kulturalnej), Marcin Król (przewodniczący Sekcji Socjalnej).

Członkowie ZSSAP: Andrzej Bajan, Michał Znamirski, Maciej Trela.

Kadencja trwa 2 lata.

Rafał Kurzydło

Serwus Konstanty! – „wieszcz czy błazen”?!

Kiedy pierwsze teksty Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego trafiły do „Przekroju”, zawrzało, pojawiły się pytania: „Wieszcz czy błazen?”. I mimo że od śmierci poety minęło już 40 lat, wciąż jeszcze jego twórczość budzi emocje i znajduje tyleż samo życzliwych, co nie przychylnych czytelników. Do końca nie rozumiany i niedopowiedziany, tak jak kiedyś zachwyca, drażni i śmieszy. Ale czy poeta mógł wymarzyć sobie lepszą przyszłość dla swoich zielonych gęsi i fiołkowych listów? Dla srebrnej Natalii i zaczarowanej dorożki?

Trzydniowa Międzynarodowa Konferencja Naukowa pod honorowym patronatem córki poety, Kiri Gałczyńskiej, zorganizowana przez Instytut Filologii Polskiej oraz

Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej naszej Akademii, zakończyła 5. grudnia Rok Gałczyńskiego. Temat konferencji „Dzieło i życie K.I. Gałczyńskiego” pozwolił na poruszenie bardzo różnorodnych zagadnień z pogranicza analizy i interpretacji dzieł poety, ich krytyki i recepcji, a nawet refleksji nad sytuacją społeczną i polityczną, w jakiej on sam próbował znaleźć miejsce dla swojej twórczości. Przede wszystkim jednak pośród ogólnego „rozbiegania” i „ubierania” mistrza Gałczyńskiego w rozmaite słowa i gesty, miło było poczuć unoszącą się w powietrzu przyjaźń dla poety. Nie uwielbienie i czołobitny patos należny wieszczom, z których naigrawał się sam Konstanty, ale swojską (choć przecież niejednokrotnie

niepoddważalną, profesorską) przyjaźń dla tego, który dał nam osiołka Porfiriona i kolczyki Izoldy.

Chylę czoła przed organizatorami tej wspaniałej uczty dla wrażliwego na poezję ucha, która zgromadziła rzeszę studentów i gości spoza naszej uczelni, miasta i kraju. Żal opuszczać było prelekcje, które odbywały się równoległe w różnych salach, ale też dzięki temu każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

A tam jak w najmniejszym teatrzyku świata, raz kurtyna odsłaniała Niobe uciekającą z Bizancjum, drugi raz Hermenegildę tańczącą na balu u Salomona, zawsze nieomylnie przenosząc nas do niezrównanej Farlandii Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

Spytam przekornie: Czy można nazwać poważnym poetą tego, który darując

nam siódme niebo, drwi sobie ze sławy i mówi:

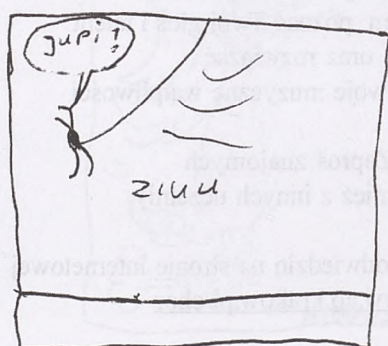
*Niechaj tam inni księgi
piszą. Nawet
niechaj im sława dźwięczy
jak wieża studzonna,
ja ksiąg pisać nie umiem,
a nie dbam o sławę –
serwus madonna.*

Równie przewrotnie odpowiada na to pytanie senior poezji polskiej, Leopold Staff w czterowierszu pt. *Gałczyński*:

*Pokazałeś w swej wesolej
herezji
Przez swe fraszki, fiołkowe
i gęsie,
Ile jest nonsensu w poezji
Ile poezji w nonsense.*

Gałczyński nigdy chyba nie będzie poważnym poetą, ale też nie sposób traktować niepoważnie jego poezji.

Ola Wiatr



Pojawiam się i znikam...

Londyn – kilkudziesięciu klientów sklepu meblowego wyciąga telefony komórkowe i zaczyna głośno zachwalać tę samą kanapę swoim znajomym.

Nowy Jork – kilkaset osób przeraźliwie krzyczy przed wypchanym dinozaurem w jednym z ekskluzywnych sklepów.

Denver – grupa ludzi stojących na górnych piętrach centrum handlowego wydaje z siebie okrzyk „PING!”, a stojący na niższej kondygnacji odpowiadają równie głośno „PONG!”.

Auckland – klienci baru fast food przez kilka minut męczą jednocześnie.

Kraków – kilkadziesiąt osób podzielonych na dwie grupy zbiera się na Rynku, jedna pcha, a druga ciągnie Wieżę Ratuszową.

Radom – prawie setka osób wyciąga nagle w jednym z supermarketów bułki z serem i rozpoczyna konsumpcję.

Szczecin – duża grupa ludzi wchodzi jednocześnie na scenę pośrodku centrum handlowego, krzycząc: „Jestem małym kłębuszkiem, jestem małym kłębuszkiem!” i kręcąc się w kółko w kuckach.

To jedynie kilka przykładów realizacji nowej zabawy – Flash mob (błyskawiczny tłum), która staje się w Polsce coraz bardziej popularna.

Zabawa powstała w USA, a wymyślona została przez Billa – nowojorczyka, który przy pomocy Internetu przeprowadził pierwszą tego typu udaną akcję. To właśnie sieć globalna odgrywa znaczącą

rolę w realizacji pomysłu. Za jej pośrednictwem dochodzi do porozumienia pomiędzy organizatorami a uczestnikami akcji oraz do ustalenia niezbędnych szczegółów – czasu, miejsca oraz charakteru wykonywanego zadania. Osoby biorące udział w happeningu nie znają się osobiście i często są osobami przypadkowymi, przeważają jednak studenci.

Na czym polega Flash mob? Obce sobie osoby umawiają się za pośrednictwem Internetu i spotykają w konkretnym miejscu o ustalonej godzinie, by zrobić coś naprawdę zadziwiającego, co wpławi w osłupienie obserwujących całe zajście przechodniów. Im bardziej jest to absurdalne, tym śmieszniej. Na ich pytania uczestnicy odpowiadają przeważnie: „Ale

o co chodzi...?”. Osoby biorące udział w akcji nie rozmawiają również ze sobą – ani przed, ani po zajściu. Po wykonaniu zadania rozchodzą się, znikają równie szybko, jak się pojawili.

Flash mob organizowane są w różnych celach, najczęściej dla samej zabawy. Największa w Polsce tego typu akcja ma się odbyć 10 stycznia 2004 roku, w sobotę, o godzinie 14.00. Ma ona polegać na odśpiewaniu na rynkach we wszystkich miastach w kraju, w tej samej chwili, przez nieznanym sobie internautów pieśni „Sto lat!”.

Takiej długowieczności nikt zabawie nie wróży, bo zgodnie z opinią socjologów mania Flash mob szybko przeminie, ale póki co, może warto się przyłączyć?

Grzegorz Wójtowicz

Opera po studencku

11 grudnia w auli Akademii Pedagogicznej przy ulicy Podchorążych odbył się niezwykle dla warunków akademickich koncert. Wystąpiła Orkiestra Opery i Operetki w Krakowie, Chór Mieszany Educatus oraz soliści. Zaprezentowano najpiękniejsze arie operowe: m.in. z „Carmen” Georga Bizeta i arie z „Nabucco” oraz „Traviaty”

Giuseppe Verdiego. Dyrygował Adam Korzeniowski. Niewątpliwym ewenementem był występ wolny, co zawdzięczać można Rektorowi AP.

Można mieć nadzieję, że taki koncert, pomimo kosztów i włożonego w jego realizację olbrzymiego nakładu pracy, wejdzie na stałe do imprez kulturalnych Akademii.

Paweł Zięba

„Argument” Bakalarza

Od stycznia na uczelni AP pojawi się nowe pismo pt. „Argument”, wydawane przez Klub Studentów AP „Bakalarz”. Redakcję prowadzi Marta Regnowska. Charakter pisma przewiduje się jako kulturalno-informacyjny. Dziesięcioosobowa redakcja „Argumentu” zaprasza wszystkich

chętnych do współpracy na zebrania, które odbywają się w poniedziałki od godziny 17.00 do 18.00 w „Bakalarzu” przy ulicy Ingardena 4 (tel. 662-66-63).

Redakcja WAP-u życzy „Argumentowi” długiej i owocnej pracy.

Paweł Zięba

**Chór Mieszany
EDUCATUS
Akademii Pedagogicznej
im. KEN w Krakowie**

Ogłaszamy nabór do głosów męskich

Serdecznie zapraszamy na próby naszego chóru we wtorki i czwartki
w sali 207 lub 206
w budynku AP przy ul. Ingardena 4

Zacznij z nami

Śpiewaj i ciesz się z nami
Pozwól nam poznać Twój głos i talent
oraz rozwiązać
wszelkie Twoje muzyczne wątpliwości

Zaproś znajomych
(również z innych uczelni)

Zapraszamy do odwiedzin na stronie internetowej
www.ap.krakow.pl/chor

Z Mikołajem należy skończyć!!!

Droga Redakcjo!

W ramach przeciw-świątecznej akcji prote-
stacyjnej ośmielamy się
zakwestionować prymar-
ną rolę św. Mikołaja
w okresie grudniowo-
styczniowym. Starczy
przypomnieć sobie wyda-
rzenia ostatnich kilku
tygodni, by dojść do wnio-
sków następujących:
Z przyczyn dla nas nie-
zrozumiałych dwa tygo-
dnie przed 6 grudnia
zaczynają pojawiać się
masowo na ulicach św.
Mikołaje, a właściwie
jego tanie, sezonowe i źle
skrojone podróbki. Podob-
na uzurpacja i nadużycie
stanowiska św. Mikołaja
ma, jak wiemy, znaczący
wpływ na kwestie spo-
łeczno-ekonomiczne.
Narusza bowiem mono-
pol wyżej wymienionego
na rozdawanie darmo-
wych racji żywności oraz
środków czyszczących
i mniej ważnych przed-
miotów mających li tylko
znaczenie ludyczne. Taka
sytuacja naraża gospodar-
kę naszego państwa na
katastrofalne straty, że
nie wspomnę o demorali-

zacji dzieci i młodzieży
oczekujących upominków
od każdego napotkanego
brzuchatego mężczyzny
z siwą brodą.

Jednak nie to, Szanow-
na Redakcjo, jest najbar-
dziej niebezpieczne.
Dobro naszego państwa
zagrożone jest przede
wszystkim przez manipu-
lację, jakiej dokonuje się
na najmłodszych człon-
kach naszego społeczeń-
stwa! Dzieci, Droga
Redakcjo, mami się opo-
wieściami o Mikołaju
nadciągającym drogą
powietrzną, na saniach
zaprzęgniętych w stado
reniferów i wchodzącym
przez komin z wielkim
worem prezentów... Które
dziecko uwierzy w podob-
ną niedorzeczność? Odpo-
wiedź brzmi: każde! Nie
koniec na tym, wciska się
tym nieświadomym
i bezbronnym w swej
niewiedzy istotom histo-
ryki o aniołkach, diabłach,
elfach itp. Co okrutniejsi
rodzice posuwają się do
zastraszania dzieci, gro-
żąc, że jeśli nie będą
grzeczne, to św. Mikołaj
przyniesie im tylko różgę.
(Kolejny bezsensowny

i kompletnie niewycho-
wawczy element mikołajo-
wego nieporozumienia –
jeśli znajdzie się bowiem
jakieś dziecko, które wie
do czego służy różga, to
przy pierwszej próbie
użycia jej według prze-
znaczenia, różga rozpad-
nie się i zaśmieczi podłogę.)

Od najmłodszych lat
każe się dzieciom naj-
pierw rysować, a potem
pisać idiotyczne listy,
które mamy wykradać
swym maleństwom
i w późnych godzinach
wieczornych próbują
rozszyfrować ich wykali-
grafowane życzenia.
Sprytniejsi rodzice umie-
jętnie wypytują córeczkę
lub synka o tajną episto-
lografię i spisują na nowo
powierzone im w tajemni-
cy marzenia. Ich obłuda
i jawne wprowadzanie
dzieci w błąd zostają
niekiedy ukarane, gdy
bardziej rozgarnięte
pociechy wrzucają
skrzątnie spisana listę
upominków do skrzynki
na listy, a rodzice po
trzygodzinnej obserwa-
cji budynku poczty prze-
kupują listonosza, by

zwrócił im wysłany do
św. Mikołaja list.

Na uwagę zasługuje
fakt, że bez względu na
wyształcenie, pozycję
i funkcję społeczną, ci
odpowiedzialni, poważni,
a co najważniejsze –
dorośli – ludzie, nie zdają
sobie sprawy z realnego
zagrożenia, jakie niosą na
pozór niewinne opowie-
ści o św. Mikołaju, który-
mi karmi się co święta
kolejne pokolenia mło-
dych Polaków. Dzieci,
a potem młodzież dorasta-
ją w odrealnionym i nie-
rzeczywistym świecie,
w którym latające rogate
parzystokopytne zwierzę-
ta są w stanie uciągnąć
sanie napakowane pre-
zentami dla wszystkich
nieletnich na świecie.
Przecież samo kichnięcie
Mikołaja, którego tuszę
oglądamy na ulicach
i plakatach, mogłoby
spowodować turbulencje
i serię tragicznych wy-
padków lotniczych. Gdzie
tu szkoła życia? Dlaczego
nie mówi się o terrory-
stach, którzy mogą
z łatwością uprowadzić –
nawet wysadzić sanie
św. Mikołaja, a renifery

ciąg dalszy na następnej stronie...



przetrzymywać w nieludzkich warunkach jako zakładników?! Co z wypłacalnością św. Mikołaja? Który bank udzieliłby mu bezzwrotnej pożyczki lub kredytu na tyle prezentów? W tajemnicy próbuje utrzymać się kwotę, jaką otrzymuje Mikołaj z emerytury i renty za pracę w trudnych warunkach, ale przecież dobrze wiemy, że na trzeci filar się nie załapał...

Jeśli zaś idzie o tradycję, to czy przypadkiem, Droga Redakcjo, podobna sytuacja nie przypomina chybionego eksperymentu genetycznego amerykań-

skich naukowców? Czy tych sklonowanych Nibymikołajów przechadzających się bezwstydnie po ulicach, można wpisać w naszą rodzimą tradycję? Czy nie możemy wejść do Europy z naszym św. biskupem Mikołajem, ze stulą i ornatem, a nie krasnałem w czerwonym korzuchu, który ma plagiat wypisany na worku? Profesjonalizm iście amerykański wykupił, a może i przekupił św. Mikołaja i za naszą zgodą organizuje mu kampanię reklamową – jakie to szczęście, że wybory prezydenckie rzadko odbywają się w grudniu,

bo jako pierwsi na świecie mielibyśmy świętego prezydenta... Tylko którego? Tego z rogu Brackiej i Grodzkiej czy może z Karmelickiej? Tego od cukierków czy od ulotek? Tego z przyklejaną brodą czy z watą na gumce? Przyczym, przykro to przyznać, ale żaden z nich nawet w wigilię Bożego Narodzenia nie przemówi ludzkim głosem – wszyscy tylko powtarzają niezrozumiałą kwestię: „ło ho ho ho!” Swoją drogą to dziwi nas, że nie znalazł się jeszcze nikt, kto by opatentował św. Mikołaja – w okresie świątecznym byłby chyba

najbardziej obdarowanym człowiekiem na świecie...

Nasze żądania są proste: Z MIKOŁAJEM NALEŻY RAZ NA ZAWSZE SKOŃCZYĆ! Gdyż żadnego konkretnego pożytku społeczeństwu nie przynosi, a jedynie naraża nasze państwo na straty moralne i, co dowiedliśmy już wcześniej, również ekonomiczne oraz prowokuje do zachowań nieznormalizowanych.

Podpisał:
Związek Reniferów Zapręgowych Oddział
w Krakowie

Ola Wiatr

Ogród sztuk

Krążą mity dotyczące akademików, iż są niewłaściwym miejscem do zakwaterowania dla młodych ludzi, a mieszkańcy zaś są co najmniej dwuznacznymi moralnie. Dwuznaczność ta ponoć wzrasta wprost proporcjonalnie do ilości czasu spędzonego w domach studenckich. Otóż moje stanowisko jest odmienne w tej kwestii i pozwolę sobie dowiedzieć, że przebywanie w domach akademickich rozwija wrażliwość i zmysł artystyczny mieszkańców.

Najbardziej rozwiniętymi dziedzinami sztuki są śpiew i krasomówstwo. Świetnie się o tym przekonałem goszcząc pod drzwiami około dwudziestu

nieznanych mi studentów. Oddawali się oni zbiorowym popisom polegającym na odśpiewaniu *Hej, sokoły...*, *Deszcze niespokojne* i *Hej, bystra woda...* ze szczególnym zwróceniem uwagi na siłę głosu. Zawody były na tak wyrównanym poziomie, iż zwycięzca nie został wyłoniony. Jeszcze ci sami ludzie w heroicznym wysiłku zdemontowali serię monodeklamacji. O skali trudności tej dziedziny świadczy trud, z jakim składano głoski w wyrazy, a wyrazy w zdania. Była to sztuka o tak elitarnym charakterze, iż z trudem można było uchwycić sens, który pragnął przekazać autor.

Niewiele ustępuje sztukom werbalnym pisarstwo, także popularne wśród braci studenckiej. Gotowce, sprawozdania, streszczenia oraz niezwykle szeroko stosowana epistografia (najczęściej anonimowa) pozostawiana na portierni dają powody do optymizmu.

Coraz szybciej rozwija się także malarstwo. Dominuje ściennie, co prawda, ale nie brak też improwizacji wykorzystujących zaskakujące materiały. Nieraz można podziwiać mandale wykonywane z womitów i grafiki o sporym stopniu abstrakcji rysowane węglem z niedopałków papierosów. Dość niechłubnie w tym względzie zapisują się sprzą-

taczki. Niestety brak jakiegokolwiek wiedzy o sztuce i kompletna niewrażliwość mogą stać się przyczyną załamania się niejednego młodego artysty.

Ponoć w zaciszach pokoi, po nocach, kwitnie zbiorowa choreografia, niemniej nie zbadałem jeszcze dokładnie tego wątku.

Sądzę, że domu studenckiego jako jedyne pozwalają na prawidłowy rozwój jednostki i przystosowują do życia w społeczeństwie. Jeśli ktoś nie złożył podania o przyznanie miejsca w akademiku, gorąco polecam, aby nie zapomniał o tym z końcem roku.

Pełen wiary:

Paweł Zięba

Redaktor naczelny: Paweł Zięba

Kolegium redakcyjne: Aleksandra Wiatr, Grzegorz Wójtowicz, Maciej Pękala

Współpracownicy: Krzysztof Jasiński, Krzysztof Ligęza, Rafał Kurzydło

Kontakt: welbor@poczta.onet.pl

WŁADCA PIERŚCIENI – POWRÓT KRÓLA

reż: Peter Jackson

wyst: Elijah Wood, Sean Astin, Viggo Mortensen, Ian McKellen

Frodo i Sam są coraz bliżej Góry Przeznaczenia. Trwają przygotowania do Wielkiej Wojny o Pierścień. Czy Rohan i Gondor będą w stanie przeciwstawić się niezliczonym zastępom Nieprzyjaciela?

MALI AGENCI 3D – TRÓJWYMIAROWY ODJAZD

reż: Robert Rodriguez

wyst: Antonio Banderas, Carla Gugino, Alexa Vega, Daryl Sabara

Zabawkarz, podstępny przestępca, zrobi wszystko aby zniszczyć rodzinę Cortezów. Carmen zostaje uwięziona w stworzonym przez niego wirtualnym świecie.

NIEPOKONANY SEABISCUIT

reż: Gary Ross

wyst: Tobey Maguire, Jeff Bridges, Elizabeth Banks, Chris Cooper, William H. Macy, Gary Stevens

Rok 1938, trwa Wielki Kryzys. Trzech ludzi, których łączy miłość do koni i przegrane życie, poświęca się trenowaniu konia wyścigowego – tytułowego Seabiscuita – nieuważanego nigdy dotąd za kandydata na czempiona. Były milioner, a teraz bankrut – Charles Howard, postarzały, cierpiący na postępujący artretyzm kowboj – Tom Smith i dżokej, nie dość, że ciężki, to niewidzący na jedno oko – Johnny „Red” Pollard. Mimo ogarniającego ich zwątpienia, przezwyciężają słabości, dążąc do wspólnego celu. Tym celem jest nie tylko zwycięstwo w prestiżowych zawodach, ale także zachowanie szacunku dla samych siebie.

UŚMIECH MONY LISY

reż: Mike Newell

wyst: Julia Roberts, Kirsten Dunst, Julia Stiles, Ginnifer Goodwin

Film przenosi nas w lata 50., kiedy pozycja kobiet w życiu społecznym była wyraźnie określona i ograniczała się do wypełniania roli przykładowej żony, matki i gospodyni domowej. Priorytety te przyświecają również większości studentek elitarnego żeńskiego college'u Wellesley, w którym za miarę życiowego sukcesu uznaje się powszechnie zdobycie odpowiedniego kandydata na męża. Profesor Katherine Watson rzuca jednak wyzwanie skostniałej uczelni i próbuje pokazać swoim uczennicom cały wachlarz możliwości, jakie daje im życie, uświadomić im ich wartość i zachęcić do dalszego rozwoju zainteresowań.

MIASTO BOGA

reż: Fernando Meirelles

wyst: Matheus Nachtergaele, Seu Jorge, Alexandre Rodrigues, Leandro Firmino da Hora

Oparta na faktach wstrząsająca kronika z życia brazylijskiej ulicy. Narkotyki i wojna gangów, nędza i przemoc to mieszanka wybuchowa, której nazwa brzmi – slumsy Rio de Janeiro. Każdy, kto się tam urodził, żyje z wyrokiem. Jest jednak ktoś, kto podejmie próbę wyrwania się z piekła.

OSTATNI SAMURAJ

reż: Edward Zwick

wyst: Tom Cruise, Billy Connolly, Tony Goldwyn, Togo Igawa, Timothy Spall

Akcja filmu dzieje się w latach 70. XIX wieku, pokazując narodziny nowoczesnej Japonii. Bohaterem filmu jest kapitan Nathana Algrena, ceniony oficer amerykańskiej armii, którego cesarz Japonii zatrudnia, aby stworzył pierwszą w historii kraju nowoczesną armię. Podczas gdy cesarz pragnie wyćpić starożytnych japońskich wojowników, kapitan Algren ku swojemu zaskoczeniu jest pod ogromnym wrażeniem spotkanych samurajów. W środku zmagania między dwoma światami, na przełomie dwóch er, amerykański oficer będzie miał tylko swój honor za przewodnika.
USA

MATRIX REWOLUCJE już na gigantycznym ekranie kina Panasonic IMAX Kraków

Dzięki specjalnej technologii IMAX DMR (™) oglądnij film MATRIX REWOLUCJE:

- na ekranie o wysokości 6-pietrowego budynku
- w otoczeniu niedoścignionej czystości i nasycenia obrazu
- w sali z 12 000 WAT czystego cyfrowego dźwięku

MIKOŁAJ KONTRA BAŁWANEK – najśmieszniejsza bajka roku – pierwsza trójwymiarowa animowana opowieść wigilijna wszechczasów!

GALAPAGOS (film trójwymiarowy)

GŁOSY Z GŁĘBIN (film trójwymiarowy)

PODWODNY LAS (film trójwymiarowy)

Panasonic
IMAX®
Kraków

al. Pokoju 44
tel. 290 90 90

KRAKON 2004

W dniach **29 stycznia – 1 lutego** w Krakowie odbędzie się
XI Ogólnopolski Konwent Miłośników Fantastyki „**Krakon**”.

Do kogo adresujemy nasz konwent?

Na **Krakon** zapraszamy wszystkich, którzy interesują się tematyką szeroko pojętej fantastyki. Znajdzie się zatem coś co głównie zainteresuje fanów starszej daty, czyli spotkania z pisarzami, redaktorami, wydawcami i fanami, prelekcje oraz dyskusje, jak również sporo zabawy na Mega Turnieju. Dla pokolenia „rolpejowców” przewidujemy dodatkowo wiele godzin wyśmienitej rozrywki u najlepszych w Polsce Mistrzów Gry. Natomiast stratedzy i karciarze, będą mogli wypróbować swoje siły w licznych turniejach. Najważniejsze jest jednak to, że **Krakon** daje wszystkim możliwość spotkania się z ludźmi o podobnych zainteresowaniach oraz pasjach, i upewnienie się, że nie jest się osamotnionym i jedynym szaleńcem.

Krakon 2004 odbędzie się w Szkole Podstawowej nr 10, przy ulicy Blachnickiego 1. Cena akredytacji to 50 zł (Mistrzowie Gry będą mogli liczyć na zwrot części kosztów).

Szczegółowe informacje na temat konwentu można znaleźć na stronie internetowej www.krakon.org.

Organizatorzy

Krakowski Klub Miłośników Fantastyki.

LALKI DLA DOROSŁYCH



Groteska

SCENA "OF" GROTESKA

piątek, sobota, godz. 19.00

Styczeń 2003

09.01. Piątek	<i>Lalki dla dorosłych</i>
10.01. Sobota	<i>Lalki dla dorosłych</i>
11.01. Niedziela	<i>Scena OF Groteska</i>
16.01. Piątek	<i>Lalki dla dorosłych</i>
17.01. Sobota	<i>Lalki dla dorosłych</i>
18.01. Niedziela	<i>Scena OF Groteska</i>
23.01. Piątek	<i>Lalki dla dorosłych</i>
24.01. Sobota	<i>Lalki dla dorosłych</i>
25.01. Niedziela	<i>Scena OF Groteska</i>
30.01. Piątek	<i>Lalki dla dorosłych</i>
31.01. Sobota	<i>Lalki dla dorosłych</i>

niedziela, godz. 19.00

<i>„Koniec świata” K.I.Gałczyński</i>	19.00
<i>„Koniec świata” K.I.Gałczyński</i>	19.00
<i>Kabaret Moralnego Niepokoju „Jakoś to będzie”</i>	19.00
<i>Golem</i>	19.00
<i>Golem</i>	19.00
<i>„Kabaret DNO program NOWSZY”</i>	19.00
<i>„Parady” Jan Potocki</i>	19.00
<i>„Parady” Jan Potocki</i>	19.00
<i>Formacja Chatelet „Trójkąty”</i>	19.00
<i>„Koniec świata” K.I.Gałczyński</i>	19.00
<i>„Koniec świata” K.I.Gałczyński</i>	19.00



DZIENNIKPOLSKI

ul. skarbowa 2, kraków
12 633 37 62, 633 48 22
rezerwacja@groteska

onet.pl



www.lalkidladoroslych.pl

KINO PARADOX

CENTRUM MŁODZIEŻY, Krowoderska 8, I piętro

Przegląd kina polskiego i czeskiego

Adaptacje Marka Hłaski

6–8 I. Baza ludzi umarłych – Cz. Petelski
Pętla – W.J. Has

6–8 I. Miś – S. Bareja

9–13 I. Segment '76 – Oskar Kaszyński

9–15 I. Zmruż oczy – Andrzej Jakimowski

14–21 I. Pornografia – J.J. Kolski

16–18 I. Nikt nie woła – K. Kutz

15–17 I. Nóż w wodzie – Roman Polański

19–21 I. Walkower – Jerzy Skolimowski
20–21 I. Ręce do góry – Jerzy Skolimowski

26–29 I. Jak żyć – Marcel Łoziński

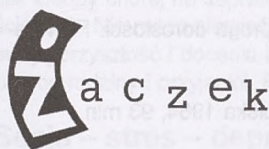
Chudy i inni – H. Kluba

Był jazz – F. Falk

29–31 I. Kola – J. Sverak

30 I.–1 II. – Rok diabła – Peter Zelenka

Rezerwacja: 430-00-25 w. 44. Bilety w cenie 8 do 11 zł; Karnet DKF: – 30 zł za 4 projekcje i 50 zł za 8 projekcji.
Zastrzegamy sobie możliwość zmian w programie.



Program na styczeń 2004
Klub Studencki „Żaczek”
ul. 3 Maja 5

- 07.01.04 Środa – 20.00 – Noworoczne Karaoke
- 08.01.04 Czwartek – 20.00 – House Party z udziałem najlepszych polskich DJ-ów – DJ Adamus
- 09.01.04 Piątek – 20.00 – Karnawał Studencki z Samorządem Studentów UJ
- 13.01.04 Wtorek – 20.00 – Koncert charytatywny kolęd i pastorałek na rzecz Pogotowia opiekuńczego „Dzieło Pomocy Dzieciom” – Stare Dobre Małżeństwo, Robert Kasprzycki, Maja Sikorowska, Halina Sobczak
- 14.01.04 Środa – 20.00 – Karaoke
- 15.01.04 Czwartek – 20.00 – Studencka Potańcówka
- 16.01.04 Piątek – 20.00 – Bal Studencki UJ
- 17.01.04 Sobota – 20.00 – Bal Historyków Sztuki
- 21.01.04 Środa – 20.00 – Karaoke
- 22.01.04 Czwartek – 20.00 – „Poznaj Świat”, czyli spotkania geografów przy tańecznej muzyce
- 23.01.04 Piątek – 20.00 – Zabawa z „medykami”
- 24.01.04 Sobota – 20.00 – „W kulturowym tyglu”, czyli szkocki wieczór
- 28.01.04 Środa – 20.00 – Karaoke
- 30.01.04 Piątek – 20.00 – Odstresuj się w sesji z nami!!!
- 31.01.04 Sobota – 20.00 – Sesijska sobota z szalonymi promocjami

**Życzymy wszystkim naszym klubowym gościom przystawowego połamania
piór**

i powodzenia na egzaminach i kolokwiah zaliczeniowych!!!

Koncert charytatywny
Kolędy i pastorałki
13.01.2004 – godz. 20.00

wystąpią:
Stare Dobre Małżeństwo, Maja Sikorowska, Robert Kasprzycki, Halina Sobczak

Dochód z koncertu zostanie przekazany na rzecz Pogotowia Opiekuńczego „Dzieło Pomocy Dzieciom”. Podczas koncertu prowadzona będzie zbiórka datków.

Każdy z Artystów zaśpiewa 4 kolędy. Dodatkową atrakcją będzie występ małuchów śpiewających kolędy. Cały koncert oprawiony będzie bardzo świątecznie, a w trakcie sporo upominków dla dzieci i gości.

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Wkładka programowa STYCZEŃ 2004

Stary Teatr

im. Heleny
Modrzejewskiej
w Krakowie

Biuro Obsługi Widzów

pl. Szczepański 1
tel. (12) 422 40 40
tel./fax 292 75 12
e-mail: bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl

Klub Filmowy im. inż. Mamonia

Klubokawiarnia Łubu-Dubu

przedstawiają

Styczeń z Cybulskim



Każdy wtorek godz.20.00. Wstęp wolny.

06. 01. 2004

Elementarz, reż. W. Wiszniewski, Polska 1976, 8 min.

Kto Ty jesteś? Abecadło każdego Polaka. Arcydzieło krótkiego metrażu.

Zbyszek, reż. J. Laskowski, Polska 1969, 70 min.

temat: Zbigniew Cybulski – montaż fragmentów filmów z jego udziałem składa się na specyficzną biografię stworzonej przez aktora postaci, która stała się symbolem „tragicznego pokolenia” wojennej młodzieży. Aktor zginął 08.01.1967 r.

13. 01. 2004



Rozmowa z Panem K., reż. M. Waśkowski, Polska 1961, czas 9 min.

Film – wiersz. Tekst Ludwika Jerzego Kerna, wyst. B. Kobiela i L. Benoit... jako koń.

Do widzenia, do jutra, reż. J. Morgenstern, Polska 1960, 80 min.

scen. Z. Cybulski, B. Kobiela, W. Mach, muz. K. Komeda,

wyst. Z. Cybulski, T. Tuszyńska, J. Fedorowicz, R. Polański.

20. 01. 2004

Egzamin dojrzałości, reż. M. Łoziński, Polska 1979, 18 min.

Matura. Ideowe postawy młodych ludzi na progu dorosłości. Film genialny.

Pingwin, reż. J. St. Stawiński, Polska 1964, 93 min.

scen. J. St. Stawiński, muz. K. Komeda,

Wyst. Z. Cybulski, A. Kozak, K. Konarska, St. Tym.

27. 01. 2004

Nie znajduję nikogo, R. Moch, 1986, 12 min.

Opowieść o kalekim mężczyźnie i jego jedynym przyjacielu – szczurze.

Jutro Meksyk, reż. A. Ścibor - Ryłski, Polska 1965, 88 min.

scen. A. Ścibor – Ryłski, muz. W. Kilar

wyst. Z. Cybulski, L. Niemczyk, St. Machulski.

miejsce: **Klubokawiarnia Łubu-Dubu**, Kraków, ul. Wielopole 15

szczegóły: www.filmowcy.prv.pl